HOMILETYKA

PISMO MIESIĘCZNE ZAWIERA

DZIAŁ KAZNODZIEJSKI, TEOLOGICZNO - PASTERSKI, ASCETYCZNY i SPOŁECZNY

wraz

Z DODATKIEM POPULARNYM

pod kierunkiem literackim

Ks. Maryana Nassalskiego

Magistra Teologii.

Rok XI. — Tom XX.

Serya trzecia od tomu XX.

Redakcya i Administracya „Homiletyki"

WŁOCŁAWEK.

1908.

ZA ZEZWOLENIEM

J. E. Ks. St. Zdzitowieckiego

Biskupa Kujawsko-Kaliskiego.



Laudetur Jesus Christus!

A ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie samego, Boga prawdziwego, i któregoś posłał, Jezusa Chrystusa.

(Ew. św. Jana XVII, 3).

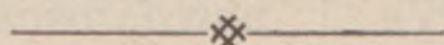


Si honorem non laborem
Quaeris, frustra niteris;
Si praeesse non prodesse
Studes, nihil efficis.

Na większą chwałę Bożą poświęcamy wszystkie prace nasze i oddajemy je pod opiekę Matki Bożej Dobrej Rady.

DONIOSŁOŚĆ ENCYKLIKI

„PASCENDI DOMINICI GREGIS...“



Ostatnia encyklika Piusa X „Pascendi dominici gregis“... ukazała się jako wiekopomne dzieło. Ojciec św. wykazał nam jasno czem jest współczesny „modernizm“, że jest zbiorem wszelkich herezyi, stekiem wszelkich błędów wygłaszanych kiedykolwiek przeciw wierze.

Według zasad, które się rozpowszechniły w ostatnich czasach w dziedzinie filozofii, historyi, teologii, modernizm żąda całkowitej przemiany zasad i ducha Kościoła na rzecz nowych wyników wiedzy. Nauka modernistyczna głosi, że rozum ludzki poznaje tylko to co pod zmysły podpada, a stąd, że człowiek nie może dojść do poznania Boga więc też Bóg nie może być przedmiotem ani filozoficznej ani historycznej nauki. Modernizm zewnętrznego Objawienia nie przyznaje, utrzymuje natomiast, że Bóg objawia się ludziom przez uczucie, które jest regułą działania dla wszystkich. Dogmata religijne uważają jako drugorzędne określenie przez Kościół tych myśli pierwotnych, które wywołuje w każdym człowieku uczucie religijne,a więc dogmata muszą się stosować i podlegać zmianie względnie do uczucia człowieka wierzącego. A ponieważ podmiotowe przeświadczenie czyni człowieka wierzącym, więc i moderniści mają wszystkie religie za jednakowo prawdziwe. Pismo św. uważają moderniści za księgę świecką bez natchnienia Bożego skreśloną, za zbiór upomnień religijnych. Umiejętności i filozofii wiara ustępuje pierwszeństwa, owszem ma się do niej stosować i poglądy z nich czerpać.

Oto ich hasła i wyznanie w kwestyi dogmatów wiary Utrzymują dalej moderniści, że władza kościelna pochodzi od wiernych, od wiernych też zależy, czy chcą lub nie chcą słuchać Kościoła. Demokracyę, lud przez ewolucyę należy oświecić o Kościele, jak to

już uczyniono w sprawach społecznych. Kościół nie jest bezpośrednio instytucyą Bożą, stworzyły go zbiorowe sumienia wiernych, stąd słusznie, żeby tym sumieniom Kościół był poddany i nie mógł nic ustanawiać, coby się nie zgadzało z wolą jego członków. Ponieważ cel Kościoła różni się od celu Państwa, przeto żądają rozdziału Kościoła od państwa. Boskości Chrystusa zaprzeczają, utrzymując, że dopiero po życiu i śmierci Jezusa „wiara" uczyniła Go Bogiem. Historya i nowoczesna nauka głosi, że Jezus nie był Bogiem był tylko człowiekiem, nie było cudów, nie było prawdziwych proroków, Jezus nie zmartwychwstał, nie wstąpił do nieba. Sakramenta są czystymi symbolami dla ożywienia ducha religijnego.

Takie są wywody modernizmu, a widzimy, że zło dociera do korzenia Kościoła, bo do dogmatów—zaczepia ich Boskie pochodzenie i władzę, czyli jak się wyraża encyklika: „wnika we włókna najgłębsze wiary". Jakże się więc dziwić, że Najwyższy Pasterz, któremu na ziemi powierzył Chrystus P. prowadzenie owczarni swej i strzeżenie czystości Jego nauki, dziś powstaje i gromi prądy modernizmu?

Papież zwie modernistów „największymi wrogami Kościoła i katolicyzmu", i to całkiem słusznie. Moderniści mimo to, uważają się za katolików. „Jako filozofowie, uczeni, historycy, mówią, zaprzeczamy cudom Chrystusa, Jego zmartwychwstaniu, Boskości, jako wierni synowie Kościoła przyjmujemy jego naukę". Niektóre stronnice ich pism uważać można za katolickie ale gdy odwrócimy kartę ujrzymy racyonalizm.

Wielu duchownych a szczególnie młodych kapłanów, dało się uwieść tym doktrynom sądząc, że mogą je przyjąć nie wyłamując się z pod władzy Rzymu. Tak więc niebezpieczeństwo zagraża nie tylko na zewnątrz „ale jest we wnętrzu, w żyłach Kościoła". Niebezpieczeństwo straszne, bo moderniści - kapłani rozproszeni po parafiach, łatwo mogą nauczać wiernych, że trzeba im jako katolikom wierzyć w cuda Chrystusowe, w Jego zmartwychwstanie, wniebowstąpienie, w Jego Boskość, ale że w rzeczywistości to wszystko nie jest prawdą! Jakiż postrach rzucają w sumienia! Niszczą wiarę chrześcijańską, bo nigdy

umysł ludzki nie będzie umiał sobie zdać sprawy co jest błędem a co prawdą i w końcu fałsz uzna za prawdę wiary.

Pius X potępiając grożące niebezpieczeństwo, uczynił to na mocy świętego obowiązku Najwyższego Pasterza, wszyscy ludzie dobrej wiary zrozumieją, przeczytawszy światły wywód Stolicy Apostols., że w modernizmie tylko nazwa jest nową, a reszta jest zbiorem starych błędów i herezyi. Pius X poszedł tylko za głosem Leona XIII, który swego czasu potępił amerykanizm. Jakich nędznych środków używają przeciwnicy Papieża, aby zohydzić jego encyklikę. Twierdzą i głoszą, że potępiając modernizm, Pius pragnie utrwalić ostateczne zerwanie Kościoła z wiedzą i nauką świecką, z postępem ogólnym. Zaprawdę, jakaż łączność istnieje między błędami potępionymi, a nauką, którą papież popiera całą siłą, którą podziwia, a która sprowadziła społeczny przewrot ekonomiczny. Co jest wspólnego między prawdziwą wiedzą a systemami religii i moralności filozoficznej ugruntowanej na chwiejnych hipotezach, które ustąpią wkrótce miejsca innym, na owej prawdzie, która dziś tylko żyje a jutro ustąpić musi naukom nowych postępowców i modernistów. Nikt nie może twierdzić, że Kościół zerwał z nauką. Między duchowieństwem wzmaga się pragnienie nauki i coraz wyższe zdobywa też szczeble wiedzy, o tem świadczy statystyka i wzrost katolickich uczelni i zakładów. Ale nie w tem ich siła. Czyżby katoliccy duchowni mogli pozostać tak wytrwali wobec ustawicznej walki jaką toczyć muszą, gdyby ich nie ożywiała prawdziwa wiara i posłuszeństwo Kościołowi!

Jedną z podstaw zbawienia ludzi i zwycięstwa Kościoła to jego łączność. Tę łączność utwierdzała i wzmacniała po wszystkie czasy Stolica Apostolska. Głos Najwyższego Pasterza jest kategoryczny i jasny. Żąda on od modernistów nie tego poddania, które dozwala chylić podstępnie głowy podczas gdy myśli ich przekonania snują i obmyślają nowe zdrady i spiski, ale żąda poddania prawdziwego, przejmującego umysł i serce, poddania, które posiadać muszą wierni uważający się za dobrych katolików, poddanych swemu papieżowi. Należy więc modernistom albo się poddać, albo odstąpić od Kościoła. Tych zaś, którzy stać będą poza Kościołem, nie potrzeba się obawiać. Wmieszani w zgraję

naszych przeciwników, nie będą się od nich odróżniali, nie zdołają też nikogo w błąd wprowadzić; bunt i rozgłos nie potrwa długo, świat zapomni o nich i zaginą ich nazwiska. Ale do tego nie dojdzie. Głos papieża oświeci modernistów zbłąkanych, uznają wspólnie swój błąd. Prawdziwi katolicy, obrażani niejednokrotnie w prasie modernistycznej, zapomnieli już zniewag wyrządzonych, i chętnie podadzą dłoń do wspólnej pracy nawróconym braciom, aby zwalczać przeciwników.

Pociesza nas nadto przeświadczenie, że nigdy jeszcze Ojciec św. nie odbierał tylu dowodów poddania i posłuszeństwa, jak obecnie... Zadziwia to tem bardziej, że nigdy więcej nie omawiano sprawy zwierzchnictwa Stolicy Apostolskiej, nigdy więcej nie podkopywano jego znaczenia; na widok tej potęgi rządzącej milionami dusz wiernych, ogołoconej z wszelkich praw i zasobów ziemskich, nie posiadającej żadnych ziemskich, materyalnych środków do zniewolenia ludzi do posłuszeństwa, uznać musimy wielkość i Boskość instytucyi Kościoła. W owem poddaniu i łączności uwidocznia się siła katolicyzmu, ażeby to osiągnąć musi być Kościół dziełem Boga.

Historya świadczy, jak z biegiem czasu, powodowane słabością ludzką, upadały państwa i narody potężne, dla których osiągnięcie zagłady Kościoła zdawało się być igraszką. Narody i państwa znikły z powierzchni ziemi, a Kościół rozporządza zawsze temi samemi siłami. To też obecne przejścia nie mogą nas napełniać obawą, co do trwałości Kościoła. Walka ta trwać może lata całe, ale czyż nie znamy historyi Kościoła? Czemże jest ta chwila rozłamu dla uważnego badacza, którego uwagi nie może ujść jak wielkiemi źródłami łask rozporządza Kościół, jak ustawicznie odradza się; a który równocześnie patrzy na dekadentyzm i śmierć tych, którzy usiłują go zwalczyć! *).

---

*) Wobec encykliki o modernizmie, mimowoli zachodzi pytanie czy nauka modernistyczna u nas się nie krzewi? Niektórzy utrzymują, za prądy podobne i u nas poczęły grasować na szpaltach dawnego Dziennika Powszechnego, inni posądzali o modernistyczne poglądy pewnych mówców ze „Zjazdu katolickich dziennikarzy“ tak iż opuszczając zjazd wynosiło się wrażenie: że nie wia-

Nie prawdziwa wiedza i nauka prześladuje prawdy wiary, ale pomysły, poglądy osobiste jednostek, hipotezy pozbawione wszelkiej wartości naukowej, które zdołały obałamucić niektóre chwiejne umysły, wystawiając je na niebezpieczną walkę i porażkę. Zapatrywania Piusa X w tym względzie, jasno wypowiada encyklika, i znajduje potwierdzenie przez utworzenie instytutu naukowego, powszechnego, pod protektoratem kardynała Merciera.

Tak więc widzimy, że jako za rządów Leona XIII, tak i za panowania Piusa X, apologetyka bujnie się krzewi i rozkwita. Tym, którzy zarzucają Kościołowi bojaźń przed światłem, zaniedbanie filozofii, brak postępu i zastarzałość poglądów, obojętność na zdobycze i odkrycia wiedzy i nauki świeckiej, odpowiada Papież czynem, stojąc na czele związków i nawołując do pracy i oświaty. Stwierdzają się w działalności Kościoła i Namiestnika Chrystusowego, słowa Zbawiciela: „Jam jest światłość i prawda i życie, kto za mną idzie, nie chodzi w ciemności".

Ks. ZYGMUNT GOLIAN.

Jedność Kościoła w miłości *)

Kościół gdy każe kochać nie czyni gwałtu naszemu sercu, ale raczej czyni zadość szlachetnej jego potrzebie. Kościół każe nam kochać to co jest najgodniejsze, najpiękniejsze, a więc co samo przez się kochać się każe. Kościół chcąc nas zespolić mi-

---

domo jak w praktyce wypada postąpić, czy się przyznawać że się jest katolikiem; inni znowu upatrują modernizm w duchu liberalno-dogmatyczno-kompromisowym *niektórych* prefektów, bądź wykazujących własną ignorancyę katechizmu rzymskigo, bądź aprobujących działalność dyrektorów szkół „postępowych", wreszcie piszących przeciw władzy biskupiej na szpaltach Kuryera. Naszem zdaniem lepiej tych kwestyi bliżej nie wyświetlać. Władza biskupia, spodziewamy się, lepiej wgląda w tę sprawę, która może jest więcej paląca od herezyi kozłowitów.

*) Z niedrukowanych szkiców zestawił *ks. M. N.*

łością, zespala nas pierwej z Bogiem, Boską piękność, wielkość i majestat przenosi w duszę człowieka i odsłoniwszy w nim wszystkie skarby tej piękności mówi do serca naszego: kochaj!

Kościół chcąc, abym ja człowiek kochał—powiada mi, że mam kochać sercem Boga, sercem Jezusa Chrystusa. Kościół chcąc, abym kochał człowieka, powiada mi, że w człowieku mam kochać Boga. Kiedy mi każą kochać człowieka, zstępuję w głąb mego serca i pytam: serce moje możesz ty kochać człowieka? Człowiek to ty! a ty to nędza, brzydkość, złość! Serce moje możesz ty kochać ludzi, którzy się przedstawiają tak nędznie, brzydko i złośliwie! Kochać człowieka? Ale *omnis homo mendax* [1]), kochać człowieka? Ale człowiek zranił mi serce, kochać ludzi, kiedy ludzie policzkowali, krzyżowali prawdę, kiedy ludzie tak samolubni, niesprawiedliwi, interesowni.

Na to przychodzi Kościół, i odrywa mnie od człowieka jako człowieka, spuszcza zasłonę na nędzę człowieka, albo raczej nędzny łachman zasłony podnosi i mówi: patrz! to gwiazda, to istota anielska, to dusza nieśmiertelna, to istota wolna, patrz to majestat, to piękność, to dobroć; nie ludzkie, ale Boskie!

Jeśli jestem szczęśliwy, bogaty, młody, piękny, świat przedemną zasłania nędzarza, starca i kalekę, niewarto na nich patrzeć, mówi, to smutny widok, jeśli jestem ubogi, nieszczęśliwy, starzec, lub brzydki, świat rozbudza w sercu uczucie zazdrości mówiąc patrz! czy warto, abyś ty kochał: oni cię okradli, sobie wszystko a tobie nic!

Kościół szczególniej ukazuje majestat, piękność, dobroć w ubogim, w cierpiącym, w kalece i zbliża do niego.

Kościół do ubogiego mówi: Dziecko niebios, bracie Chrystusa, Chrystusa obrazie, wznieś twą głowę—tyś jest królem! więcej niż królem, potężny, wolny, niezawisły, ty posiadasz, jeśli chcesz, królestwo niebieskie, *ich jest królestwo niebieskie;* bogactwa, chwała, szczęście, majestat i piękność Boga to własność ubogich. Ubóstwo to cierpienie, a cierpienie to krzyż, a krzyż to Chrystus, krzyż to skarb, to piękność, to majestat, to tron, to brama do niebios. Ubogich jest królestwo niebieskie, ale ponieważ to kró-

---

[1]) Rzym. III, 4.

lestwo gwałt cierpi na ziemi, więc majestat ubogich, to walka. Chrześcijanin cierpiący to towarzysz broni Zbawiciela, który walczył, zwyciężył i tryumfował za nas na Kalwaryi, ale pod warunkiem, że i on walczyć będzie i zwycięży na krwawej życia arenie!

Cali okryci Krwią Zbawicielową, Krwią tej walki idziemy, biegniemy naprzód po wieniec, którzy więcej cierpią, prędzej biegną, bliżej wiecznej chwały stoją, ubodzy i cierpiący idą więc naprzód. To najwyższa szlachta i arystokracya w Kościele, to Chrystus wcielony powtórnie. Coście jednemu z tych uczynili, mnieście uczynili, mówi Pan! Byłem głodny, nagi, kto? Chrystus w ubogich, oto co w nich Kościół ukazuje: dzieci ubogiej Maryi i dzieci ubogiej Chrystusa oblubienicy, i dopiero kochać każe! Nie tak jak świat, który mi zasłania tę piękność i majestat, a każe serce kierować do jakiejś sztucznej, podłej miłości tego, co w człowieku jest nędzne: błędy, opinie, kłamstwa i podłości to przeciw naturze serca; potrzeba, aby było wielkie, piękne i dobre, co mam kochać.

Kościół tę wielkość i piękność mając na oku nie przestaje na tem, żeby w człowieku rozbudzić miłość, uczucia, uznanie, chce miłości, szacunku, czci, poświęcenia i to bez granic! Kościół jednoczy swych wiernych, w celu służenia tym wielkim panom, których ukazuje w ubogich i cierpiących, jednoczy wszystkie dusze podniosłe, umysły szachetne, serca wielkie w celu służenia ubogim Nie na raz, nie wedle wrażenia, lub chwili, ale na zawsze. Kościół stworzył ducha stowarzyszenia, stowarzyszył swych wiernych, zachwycając ich serca majestatem, pięknością ubogich; zobaczymy co czyni w tej mierze.

Świat marzy o tem, aby zaradzić nędzy, cierpieniom, więc filozofuje, pisze traktaty, a Pan Jezus w Kościele swoim sprzymierza serca miłością: *Przykazanie nowe daję wam* [2]). Cóż to za nowa konstytucya, kodex, paragraf *abyście się społecznie miłowali.* Oto lekarstwo na wszystkie boleści, nędzę! I to *jak On was umiłował.* Pan Jezus umiłował nas biednych, cierpiących a wśród tych biednych najbiedniejsi najwięcej mają prawa do Jego serca, a wśród tych zbolałych najwięcej cierpiący—najmilsi.

[2]) Jan XIII, 34.

Pan Jezus zjednoczył w sobie wszystkie cierpienia, a miłością cierpiących jednoczył swoich w Kościele.

Ludzie się jednoczą w pięknych celach—nauki, przemysłu, rolnictwa a Pan Jezus jednoczy w celach miłości; ludzie się jednoczą, aby najwięcej i najpewniej zyskać, Kościół Chrystusów jednoczy, aby najwięcej dać. Kościół cały jest stowarzyszeniem mającem szafować skarby Chrystusa, podnosić ludzi z największej nędzy i z największego cierpienia.

Kościół stowarzysza, jednoczy najpiękniejsze dusze dla wszystkiego rodzaju nędz i cierpień. Chorzy, starcy, ubodzy, niewolnicy nawet szaleńcy, nawet zbrodniarze, ta najstraszliwsza nędza jest przedmiotem jego troskliwości, poświęcać się dla nich, jest to poświęcać samych siebie, uszlachetniać te biedne istoty, jest to siebie samych wznosić na najwyższy szczebel szlachetności.

Cierpiącego więc, ubogiego i nędzarza, z którym starożytność nie wiedziała co robić, Kościół chwyta jako cel około którego jednoczy swych wiernych. Dziś gdy usiłowania rozdziału mimo hasła braterstwa tak straszliwe, krwawe—Kościół podnosi, potęguje ducha stowarzyszeń, zjednoczeń przez miłość dla cierpiącego, a wyuzdana tyrania równie jak wyuzdana swawola najwięcej się niepokoi duchem tej jedności i tych stowarzyszeń, stawianych wśród białego dnia przeciw podziemnym knowaniom stowarzyszeń ciemności i nienawiści!...

Więc Kościół stowarzysza serca szlachetne, męzkie, zdolne do największych poświęceń, bo gotowe do poświęcenia tego co najdroższe człowiekowi, to jest wolności, aby jęczących w niewoli podnieść do wolności. Słyszeliście o zakonnikach p. t. ,,de Redemptione Captivorum". Kiedy protestantyzm mający wskrzesić ducha pierwotnej miłości chrześcijańskiej stowarzysza swe dzieci, aby z nich stawić falangę w obronie i dla utrzymania niewolnictwa—Kościół tworzy armię najpiękniejszych w świecie rycerzy o białych, płaszczach z czerwonymi krzyżami, którzy krzyżem Chrystusa i krzyżem własnym, niewolą swoją, na wolność braci pracują i wolność ich niewolą swoją okupują. Czy idzie dalej naśladowanie tej miłości, która mówi: *jakom ja was umiłował.*

Kościół zawsze młody swojem sercem zwraca swe oczy na biednych starców i kaleki, które świat uważał za ciężar ziemi

i których spycha z radością do grobu jak kamień z serca, jak węża z sumienia; starcy straszą go wypisaną swemi zmarszczkami śmiercią a świat choć sam zestarzały jak brzydki stary rozpustnik, lubuje sobie w młodości i w jej zdeptaniu rozkoszy szuka dla zepsutego swego serca; od starca wszystko odskakuje— Kościół i starca jednoczy. Jak w zacnej rodzinie około 80 letniego starca lub staruszki wszystko się gromadzi, zwłaszcza co najmłodsze, tak Kościół gromadzi około starców i kalek co najszczersze sercem i prawie niepokalane. Słyszeliście o siostrzyczkach! To anioły stowarzyszone dla starców i kalek. Oto biedny starzec, niegdyś może bogaty, szczęśliwy, otoczony tłumem przyjaciół, których nie brak, gdy nie brak dostatków, może nawet szczęśliwy wśród ukochanej go rodziny. Ale wszyscy go wyprzedzili do grobu, dawni przyjaciele już go dziś nie poznają, bo dostatki przeszły i został tylko sam jeden z nędzą, starością, samotnością, wspomnieniami. I ani jednego serca, ani jednego słowa tkliwej miłości, aby złagodzić srogą boleść, aby złagodzić okropność tej pustki, tej ruiny życia, ani jednej ręki, któraby podparła ostatnie kroki zsuwającego się coraz to prędzej do grobu. Dawniej płakał, potem wzdychał tylko, potem suchy tylko jęk, nareszcie samo rozpaczliwe milczenie. Straszna rzecz, nie to, że się zbliża śmierć, ale to, że cierpi i że się pozwala wyprzedzić rozpaczy; szczęśliwy jeśli przynajmniej sen, dobry przyjaciel cierpiących, zstąpi na suche powieki, ale jakże zostaje zdziwiony, gdy przebudziwszy się znajduje u stóp swego łoża, albo może na swych śmieciach, istotę młodą wiekiem, ale dziwnie też młodą sercem, która go wita, jak wnuczka, jak dziecię, która go cieszy, boleść jego bada, wychudłe ręce do serca tuli, on myśli, że to sen, że to anioł, że to senne widzenie, bo nie wierzy, aby ludzie tak mogli mówić, postępować, w samej istocie to anioł, ale cierpiący cierpieniem Chrystusa w jego ubogich, cierpieniem starca, aby starzec mógł rozjaśnić duszę swoją pociechą płynącą ze serca tego anioła. a źródło swoje mającą w niebiesiech, to jedna z siostrzyczek, z dziewic świętych, które Kościół bierze z najwyższych równie jak z najniższych sfer i które jednoczy dla pociechy starca i kaleki!...

Ale ten Kościół jeszcze na większe zdobywa się cuda. Serce chrześcijańskiej dziewicy proste, pobożne, miłujące, czyste, na-

turalne, zda się być skłonne do takiego bohaterstwa, zresztą to dusze, które Bóg łaską wyższego powołania sam usposobia do wyższego poświęcenia; ale czy słyszeliście o stowarzyszeniu św. Wincentego a Paulo, o stowarzyszeniu mężczyzn i młodzieńców? Mężczyzn, którzy ledwie zdawało się mieli czas dla własnych dzieci, dla własnej rodziny, a którzy go znajdują dla tylu rodzin ubogich, cierpiących; młodzieńców, których świat kłamaną swoją pięknością i rozkoszą tak potężnie rwie ku sobie; młodzieńców, których życie, to życie rozwijającego się kwiatu, to życie płynące między wzniosłą pracą umysłu i ognistemi uczuciami serc młodzieńców, których marzenia wznoszą w światy idealne, których namiętności pędzą w kwiat zepsucia otóż, Kościół żarliwie chwyta takie serca i tworzy z nich cudny wieniec, aby nim otoczyć skroń Chrystusa w jego ubogich i w jego cierpiących. Błogosławione kraje, gdzie istnieje stowarzyszenie św. Wincentego à Paulo mężczyzn i młodzieży, nie przez to błogosławione, aby stamtąd miało ustąpić ubóstwo i cierpienie, ale że ubodzy i cierpiący stają się przez wielką miłość ich błogosławieństwem. O gdybyście mogli zajrzeć do schronienia ubogich pod opieką tego stowarzyszenia zostających, sam widok ubóstwa przestraszyłby was, a przecież do tej ubogiej izby wchodzi młodzieniec jak wy, dobrze wychowany jak wy, szlachetny jak wy, kochany jak wy, bogaty i szczęśliwy; o! podobno bogatszy i szczęśliwszy niż wy, wchodzi tam z wyrazem dziewiczej słodyczy, bo miłość święta dziwnie pięknym go czyni, wchodzi do owej izby i siada obok wybladłej i z wygasłemi oczyma ubogiej staruszki, ona sama: syn biedny daleko, daleko—syn kochający, ale rękodzielnik, poszedł uczyć się pracować, aby mógł być tem lepszą podporą swej matki, a ona tymczasem już nie liczy godzin oddalenia, już go się nie spodziewa; otóż Kościół podniósł jej nadzieję—przysłał jej syna, który umie kochać jak własny, a może tyle co własny bo jak własny z nią cierpi, płacze, rozmawia, pociesza, opatruje potrzeby, zmniejsza nędzę, ratuje życie i zdrowie, szczęśliwy, że się w oczach polepsza! Co na to powiecie? Ja powiem wam, że gdzie to stowarzyszenie istnieje, tam wprawdzie nie widać zjednoczonych na rynkach, ulicach, w domach zabawy, każdy niby osobno ale wszyscy wiedzą o sobie, wszyscy w jednym duchu pracują i wszys-

cy w sobie jednoczą swój kraj a nad nim pomnażają Boskie błogosławieństwa; wytworności w ubiorach tam nie szukaj ani podniebień głaskanych, ani dymów za drogie pieniądze puszczanych, bo gdzie jedno serce i jedna dusza tam własność wszystkich staje się własnością jednego Chrystusa a rozkoszą i chwałą wszystkich—błogosławieństwo Chrystusa!

Kościół, który tak ze wszystkiego korzysta, nawet z tego co odpycha, aby jednoczyć, nawet z tego co zgrozę obudza, aby uszlachetniać, przyznajcie, że godzien jest nazwy matki, że jest *Matką pięknej miłości!* Zwróćcież się ku niemu a on was tak zjednoczy, *uszlachetni*, *pocieszy i uświęci.*

I nic dziwnego, że jednocząc tak uświęca! Bo jednoczy naprzód z Tym, który jest źródłem świętości...

Stan społeczny i kościelny w Chinach.

---o---

Biskup Südschantungu A. Henninghaus przebywający chwilowo w Europie, przysyła z odległych okręgów misyjnych pozdrowienie braterskie i opisuje obecne położenie Chin. Ponieważ biskup Henninghaus spędził 21 lat w Chinach, zna wybornie istniejące tam stosunki. Chiny liczą przeszło 400 milionów mieszkańców różnych szczepów i narzeczy. Nie są to ludzie dzicy, znaleźć można między nimi wiele kultury, artyzmu i oświaty, są doskonali politycy, kupcy, rolnicy i marynarze. Gdy się baczy na wyroki Opatrzności Bożej, nie można wątpić, aby Bóg stworzył i utrzymywał pracowity ten naród na to, aby dozwolić mu zamrzeć w państwie opasanem murem niedostępnym, bez udzielenia mu światła chrześcijanizmu, bez spełnienia zadania, iżby się stał jedną wielką rodziną Kościoła Bożego.

I zaprawdę zdaje się, że już wybiła godzina wyzwolenia, obca kultura zakreśla szerokie kręgi w państwie chińskiem. Japonia wyprzedziła sąsiednie państwo, z małego państewka stała się potęgą grożącą Ameryce i Europie, Chiny dążyć poczynają tą samą drogą, zmieniają system szkolnictwa, zbroją się, zaprowadzają reformy w urzędach, budują nowe koleje, prasa potępowa

dopełnia reszty. Wprowadzenie konstytucyi jest kwestyą czasu.

Naturalnie, że zmiana ustroju wywołuje chwilowy zamęt, rewolucyjne partye prowadzą propagandę, dynastya Mandschu bardzo jest słabą i niezdolną do rządów, mogą powstać zamieszki, ale gdy lud wyszumi, wtedy spodziewać się należy tolerancyi i sprawiedliwości. Cała potęga przyszłego państwa i historyi Kościoła zależną będzie, czy ten 400 milionowy naród wystąpi naprzeciw nam jako lud protestancki,lub katolicki,czy też nadal trwać będzie w pogaństwie. Żółta rasa, o której tak wiele piszą, może Kościołowi przynieść wielkie zdobycze. Kościół jako matka ludzi, musi wmieszać się w prąd, który pcha Chiny naprzód i pod godłem krzyża, z miłością i błogosławieństwem ujarzmić ducha narodu, zaprowadzić równość, sprawiedliwość i pokój.

Jeżeli Kościół ma spełnić swą misyą, musi intensywniej niż dotąd pracować. Za mało misyonarzy katolickich na tak wielki obszar ziemi. Z przykrością przyznajemy, że misye protestanckie większymi rozporządzają środkami.

Obecnie zdwojonej potrzeba pracy wobec ruchu postępowego. Stare zwyczaje rozpadają się, lud łatwy do pozyskania szuka nowych dróg. Nie pomijajmy dobrej sposobności, bo pole wdzięczne i wielkie! Japończycy dobrymi są chrześcijanami, ale nawrócony chińczyk najlepszym jest synem Kościoła. Tam zakwita prawdziwy kwiat cnoty—róża męczeńska. Iluż chińczyków-chrześcijan poniosło śmierć za wiarę z ręki Bokserów! W okręgu Süd-Schantungu posiadamy 80 szkół (1702 uczniów) 6 domów dla sierot, 2 szpitale i kilka zakładów wychowawczych. Ze wzrostem katolicyzmu wzrastają potrzeby pieniężne, brak kościołów i domów zakonnych daje się odczuwać, tem więcej, że głód jakim dręczone są Chiny z powodu przeludnienia zmusza nas do większej ofiarności i ratowania bliźnich. Kiedy w Europie zginie wypadkowo 200 ludzi, rozpisują się wszystkie pisma, ale gdy w Chinach ginie z głodu 2 miliony przechodzi się do porządku dziennego i milczy zawzięcie. Misyonarze coraz żałośniejsze ślą listy prosząc o zapomogę, aby używić sieroty i utrzymać szkoły. „Przebiegam więc kraje Europy, kończy pobożny Biskup swe sprawozdanie, i wołam o jałmużnę“! Dary nadsyłać można pod adr. Epp. Henninghaus Tsingtau Deutsch-China lub do Steyl poczta Kalden-Kirchen, Rhein prov.

Kazanie

na

UROCZ. OCZYSZCZENIA N. MARYI P.

A gdy się wypełniły dni oczyszczenia Maryi według zakonu Mojżeszowego, przynieśli Jezusa do Jeruzalem, aby Go stawili Panu.

Łuk. II, 22.

W dniu dzisiejszym święci Kościół pamiątkę onej chwili, gdy z rąk Najśw. Panny przyjmuje starzec Symeon Tego, który przyszedł *na objawienie poganów i chwałę ludu* [1]. Według zwyczaju żydowskiego w czterdzieści dni po narodzeniu Boskiego Dzieciątka, poszła Marya ofiarować w świątyni Jerozolimskiej umiłowanego Syna. Uroczystość ta była dla Matki Jezusowej bolesnym pochodem, bo była zapowiedzią Ofiary krzyżowej, którą Syn Jej w 30 lat później miał złożyć Bogu Ojcu, a o której wspomina Jej prorok Symeon słowy: *i duszę twą własną przeniknie miecz, aby myśli z wiela serc były objawione* [2].

Rozważmy, drodzy bracia, pielgrzymkę Maryi Panny do świątyni jerozolimskiej i porównajmy Jej ofiarę z temi, które obowiązani jesteśmy składać Bogu. Rozważmy nadto:

I. obowiązek składania ofiar,

II. nagrodę za składane ofiary,

III. środki pomocnicze w składaniu ofiar.

Zdrowaś Marya.

---

[1] Łuk. II. 32. [2] Łuk. II, 35.

1.

Ofiara Maryi Panny pobudzać nas powinna do gorliwego pełnienia naszych obowiązków, do pamiętania, że bez zaparcia się, bez ujarzmienia ciała i ducha, nigdy do prawdziwej doskonałości nie dojdziemy. Każdy chrześcijanin katolik, przeznaczony jest do ofiarowania się Bogu, jako Stworzycielowi i Panu swemu. Życie nasze powinno być ustawiczną ofiarą, nie tylko dla Boga ale i dla bliźnich. Pierwszą spójnią w życiu człowieka, to ognisko domowe, rodzina, w jej kole wzrastamy, nabieramy wiadomości o Bogu, ona uczy nas obcowania z ludźmi, pielęgnowania i pomnażania darów i dobrodziejstw Bożych. Ale życie rodzinne, żąda także od nas poświęcenia, ofiary. Gdy dzieci dla rodziców, rodzice dla dzieci nie umieją się poświęcać, nie czynią sobie wzajemnych ustępstw, czyż można mówić o szczęściu rodzinnem? Jako rodzinę łączyć musi węzeł miłości, tak i społeczeństwo całe utrzymuje się przez ład, miłość, pracę wzajemną; kraj, który nie posiada synów miłujących ojczyznę, rozpadnie się w gruzy, bo nie zdolny będzie do ofiar z krwi i mienia. Tak więc ofiara utrzymuje i łączy jednostki, rodziny i narody.

Chrześcijanizm, nauka Jezusowa, żąda od nas ofiar. *Jeśli kto chce za mną iść, niech zaprze samego siebie, a weźmie krzyż swój na każdy dzień i niech idzie za mną* [3]), powiada Zbawiciel, a Ewangelista dodaje: *i mówił do wszystkich;* a więc nie tylko do Apostołów, do uczniów i wybranych, ale wszystkim zaleca poświęcenie się, ofiarę! *A jeśliby ręka twa gorszyła cię, odetnij ją, lepiej tobie wejść do żywota ułomnym, niż mając obie ręce iść do piekła w ogień nieugaszony, gdzie robak ich nie umiera, a ogień nie gaśnie. Albowiem każdy ogniem będzie posolon a każda ofiara będzie solą osolona* [4]). Tak więc usilnie przykazuje Zbawiciel ujarzmienie ciała i ducha, zwalczenie pokus i okazyi do grzechów wiodących, że raczej każe nam oko, rękę, lub nogę utracić, niż złego się dopuścić. Słowa Jezusowe potwierdza dobry przykład. Życie Zbawiciela na ziemi to pasmo cierpień, ofiary, po-

[3]) Łuk. IX, 23. [4]) Mar. IX, 42, 48.

święcenia. Jako ubogi rodzi się w stajence betleemskiej, pracuje w ubóstwie w domku Nazaretańskim, znosi pogardę i urąganie, umiera sromotną śmiercią na krzyżu! Na tej drodze ofiary i poświęcenia starajmy się Go naśladować. Ofiara niechaj będzie treścią naszego życia. Jako chrześcijanizm za godło obrał sobie krzyż, jako na ołtarz, gdzie się odprawia Ofiara Mszy św., zwrócony jest wzrok nasz w kościele, tak i żywa wiara, pełna poświęcenia niechaj będzie celem naszego życia.

Co znaczy wierzyć? Wierzyć, to poddawać się prawom Bożym, słuchać Pana, spełniać wolę Najwyższego, miłować Boga i bliźniego. Bóg żąda miłości bezgranicznej, a czy miłość obejść się może bez ofiar? Bóg żąda pokuty, a czyż jest pokuta, bez zaparcia, bólu, ofiary? Bóg żąda od nas miłości wzajemnej, dopomagania bliźniemu, a to się opiera na ofierze.

II.

Marya wykazuje nam jak Bóg nagradza Ofiarę. Wielką zapłatę otrzymała Marya za cierpienia. Za mieczem przebite serce, doznała Matka Boża pociechy, bo jeszcze tu na ziemi widziała chwałę Syna najmilszego, widziała spełnienie proroctwa, że przed Zbawicielem ugnie się wszelkie kolano, że zmartwychpowstanie ku chwale i zbawieniu całego rodzaju ludzkiego. Marya Panna stojąc pod krzyżem i opłakując Syna, doznaje pociechy, że Jezus męką swą okupuje grzechy świata. Marya miłowała i ufała Panu i stąd chętnie ponosi wszelką ofiarę. *Weselem obfituje w każdem utrapieniu naszem* [5]).

I dla nas, drodzy bracia, ofiara staje się hojną zapłatą, nagrodą, która nie może się równać z wielkością uczynionej ofiary. Kto wiele ziarna sieje, wiele też żniwa zbierze, nie tylko w życiu wiecznem, ale i na ziemi przez spokój serca, przeświadczenie, że Bogu staje się miły, przez czyste sumienie. Każdy dobry uczynek, każda pokusa przezwyciężona, to nowy powód radości dla serca. Nie ociągaj się, bracie, w niesieniu ofiary, bo nie wiesz dnia, w którym Pan zażąda porachunku od ciebie. Dlaczego tak wielu ucieka od cierpień, krzyża i boleści? Bo

5) II Kor. VII, 5.

w ofierze widzą tylko uciążliwość, a nie widzą słodyczy, którą Bóg nagradza! Widzą krzyż, jak mówi św. Bernard, ale nie widzą błogosławieństwa i łaski, które nanich przez krzyż spływają! Czy sam nie doznałeś już zadowolenia serca po ujarzmieniu zmysłów, po uczynku miłosiernym, spełnieniu woli Bożej? Niemasz większego szczęścia nad spełnianie woli Pana! Ale gdzież znajdziemy moc do wytrwania w cierpieniach, do milczenia, gdy serce boleje i jęczy? gdzież szukać wzoru do spełnienia woli Bożej? Patrz na obraz Maryi Panny z Dzieciątkiem na ręku dążącej do starca Symeona, Ona cię nauczy cierpieć, Ona ci dopomoże znosić krzyże i bóle.

III.

Święci Pańscy, w modlitwie i Różańcu znajdowali moc i wytrwanie w pokusach i prześladowaniu. I ty, bracie kochany czyś młody czy stary, bogaty czy biedny, szukaj pomocy u Boga, eżeli chcesz się doskonalić. Bóg żąda, abyśmy poświęcili swe upodobania, prace, nawet zdrowie i życie. Poddaj się woli Bożej, i chociaż ze łzą w oku, wołaj: Bądź wola Twoja! W Maryi Pannie posiadamy Orędowniczkę przed Bogiem, Jej łasce i miłosierdziu się polecajmy, a Ta, która tak wiele ofiar poniosła, zrozumie nasze potrzeby, da nam męstwo i siłę w pełnieniu dobrych uczynków. W czasie prześladowania wiary katolickiej w Anglii w r. 1615, opowiada pewien protestant, że był świadkiem męczeńskiej śmierci kapłana Ogilvie z Glasgowa. Kiedy wyprowadzono pobożnego męża na plac egzekucyi, trzymał różaniec w ręku i gorąco się modlił. Wyrwano mu go z ręki i dziwnym zbiegiem okoliczności zawisł ów różaniec na piersiach protestanta. Miał zamiar schować go sobie na pamiątkę, lecz widząc zwarty tłum, który usiłował przyswoić sobie pamiątkę po pobożnym kapłanie, rzucił różaniec z piersi i oddał go katolikom. Widok męczeńskiej śmierci zacnego starca, wypadek z różańcem, tak dziwne wywarł wrażenie na protestancie, że odtąd nie zaznał spokoju, począł badać prawdy wiary św. i w końcu przeszedł na łono katolickiego Kościoła. Wyznał też jawnie, że różańcowi, który zawisł na jego piersi, zawdzięcza swe nawrócenie. Tak więc Marya Panna udzieliła męstwa kapłanowi do śmierci

męczeńskiej, i przyczyniła .się innowiercy do poznania prawd wiary katolickiej.

Bądźmy tedy, drodzy chrześcijanie katolicy, wiernymi sługami Matki Bożej, idźmy za Nią do świątyni, rozpamiętywając tajemnice różańca św. Marya doda nam siły i mocy abyśmy z siebie jak najchętniej składali Bogu ofiarę, Marya wyjedna nam środki potrzebne do pełnienia dobrych uczynków, Marya za miecze boleści, kornie znoszone uprosi, nam wieniec chwały wiekuistej. Amen·

NAUKI KATECHETYCZNE.

(A. Melcher. „Cyklus-Predigten").



ROZDZIAŁ III.

O Sakramencie Ołtarza.

7. Słuchanie Mszy św.

Poznaliśmy w poprzedniej nauce, niezmierzone łaski jakie spływają na nas we Mszy św. Mimowoli nasuwa się pytanie czy z tej Ofiary N. Zakonu należyte odnosimy owoce? Ofiara Zbawiciela złożoną została w Kościele katolickim, aby z niej wierni korzyść odnosili. Jest ona najkosztowniejszym skarbem Kościoła, jego własnością, z którą stawa co dnia przed Ojcem niebieskim, prosząc o łaski i dary.

Pragnę, drodzy bracia, abyście jak największe korzyści odnieśli ze Mszy św., i w tym celu mówić będę:

I. o korzyściach ze Mszy św.

II. o uczęszczaniu na Mszę św.

III. o skupieniu przy Mszy św.

I.

Kto pojął należycie Ofiarę krzyżową Pana Jezusa, i kto wierzy, że Ofiara Mszy św. jest prawdziwą ofiarą przedstawia-

jącą Ofiarę krzyżową, ten też wierzy, że ona posiada nieskończoną wartość i wielkie oddaje zasługi dla nieba i ziemi.

Zachodzi pytanie: kto z niej korzyść odnosi, kto zbiera jej owoce? Owoce i korzyści płynące ze Mszy św. rozlewają się na cały Kościół katolicki, bo Jezus ofiarowuje się jako Głowa Kościoła za wszystkich jego członków wierzących, a więc ktokolwiek złączony jest z Kościołem i Jezusem odnosi pożytek z Ofiary Mszy świętej.

Każda odprawiona Msza św. jest przedewszystkiem Ofiarą uwielbienia i dziękczynienia Bogu, jest prośbą za nawrócenie grzeszników, umocnienie wiernych, udzielenie pociechy i pomocy i uzyskanie dla nich łaski zbawienia w godzinę śmierci. Tym więc sposobem każda Ofiara Mszy św. wylewa potok łask i błogosławieństw, jak dla całego Kościoła tak i jego poszczególnych członków. Możemy się duchem połączyć z wszystkiemi Ofiarami Mszy św. jakie codziennie kapłani odprawiają, i byłoby zaiste wielką obojętnością, opieszałością i szkodą dla duszy naszej, gdybyśmy co dnia nie odmówili aktu ofiarowania: „drogi Jezu ofiaruje ci się we wszystkich Mszach św. dziś odprawianych". Chociaż tylko kapłan posiada moc konsekrowania chleba i wina i składania Ofiary Bogu, to jednak my łącząc się duchem i modlitwą z kapłanem, porówno z nim składamy Bogu ofiarę i uczestnictwo bierzemy w łaskach z niej płynących. Z tego wynika, że każdy katolik duchem złączony z Ofiarą Mszy św. może ją ofiarować dla własnej lub drugich korzyści, i uzyskać łaski. Kapłan modli się we Mszy św. „Pomnij Panie na sługi i służebnice Twoje i na wszystkich tu obecnych". Temi słowy stwierdza Kościół, że nie tylko kapłan odprawiający Mszę św., ale i każdy będący na Mszy św. może ją w duchu ofiarować za żywych i umarłych.

Może sądzicie, że zamawiając Mszę św. wszelkie owoce jej tylko na waszą intencyę zmierzają. W pierwszych wiekach znoszono do kościołów różnorodne dary a nawet artykuły spożywcze i składano je w pobliżu ołtarzy, aby według słów Apostoła Pawła, ten, który ołtarzowi służy, żył też ze służby Bożej i wszelkie prośby do Pana zanosił. Później składano pieniądze na te intencye. Jeżeli zamawiasz Mszę św., to nie w tem zrozumieniu,

jakobyś okupował pieniędzmi Bożą Ofiarę i jej owoce, tylko w intencyi, że przez tę jałmużnę prosisz kapłana, aby poszczególne łaski dla ciebie wybłagał u Boga. Często też odprawia się Msza św. ku uczczeniu Matki Najśw. lub świętych PP. Nie czynimy tego, jakobyśmy Ofiarę Chrystusową świętym zanosili, ale jedynie za przyczyną tej Ofiary o ich pośrednictwo u Boga się modlimy. Chwalebnem jest uczestnictwo we Mszy św., ale większe jeszcze łaski zyskujemy, gdy składamy ofiarę, i prosimy o pośrednictwo świętych PP.

II.

Pomówimy teraz o uczęszczaniu na Mszę św. Trzecie przykazanie Boże zaleca nam święcenie dnia Pańskiego, a drugie przykazanie Kościelne poucza, jak najlepiej można Boga uczcić, bo mówi: „Mszy świętej i kazania w dni święte z nabożeństwem słuchać". O Mszy św. zaś orzeka Kościół, że niema dzieła godniejszego i świętszego ponad słuchanie Ofiary Mszy św. Jeżeli Chrystus Pan każdej modlitwy chętnie słucha, i do każdej modlitwy należy się nam godnie sposobić, to stokroć większego przygotowania wymaga słuchanie Mszy św. Wiemy, że służba i pracujący nie są w możności codziennie bywać na Mszy św., ale znam wielu parafian, którzyby bez ujmy czasu mogli codziennie być w kościele. Dzień za dniem upływa w obojętności religijnej, aż przyjdzie godzina śmierci i sumienie pocznie nam wyrzucać godziny spędzone na próżniactwie, odwiedzinach, lub obmowie, gdy mogliśmy te chwile modlitwie i słuchaniu Mszy św. poświęcić. Staje dusza na sądzie Bożym, a na szali zasług tak mało znajdzie kropli Krwi Jezusowej zebranych przez Ofiarę Mszy św. Ileż dusz znajdujących się w otchłani łaknie kropelki Krwi Jezusowej, błagając Pana, by im zesłał Anioła z kielichem ofiarnym i złagodził cierpienia.

Szatan usiłuje nas odwieść od uczestnictwa we Mszy św., ku wielkiej naszej szkodzie. Jeżeli mu się nie uda, stara się innemi drogami sprowadzić nas z drogi cnoty. Idą ludzie do kościoła, aby rozmawiać, opowiadać sobie, oglądać suknie, pokazać swój strój i starać się przypodobać ludziom. Inni znów niechętnie patrzą na modlących się pobożnie, wyśmiewają ich,

przyczyniają się swem zachowaniem do roztargnienia i przeszkadzania drugim w nabożeństwie.

Bóg napomina wiernych w jaki sposób modlić się i uczcić Go mają. Każe nam przysposobić duszę i nie być jako człowiek kuszący Boga. Jeżeli więc zwykła modlitwa potrzebuje godnego nastroju duszy, cóż dopiero uczestnictwo we Mszy św., gdzie bierzemy udział w Ofierze Chrystusowej i łaskach, które Bóg udziela. Wielkość łask otrzymanych we Mszy św. zależną jest od sposobu naszego zachowania, od uczestnictwa jakie w tej Ofierze bierzemy. Myśl, iż idziemy słuchać i patrzeć na niekrwawą Ofiarę Jezusa, winna w nas obudzić pobożność, i stąd unikać należy wszelkiego roztargnienia. Pobożne myśli i uczucia niechaj przepełniają serce, gdy idziemy do kościoła, a wtedy doznamy owoców tej Ofiary św. Kto idzie do źródła po wodę, bierze dzban do czerpania wody, a kto wiele chce zaczerpnąć, wielkie musi posiadać naczynie. Tem naczyniem duchowem którem czerpać mamy łaski ze Mszy św. to serce pobożne. Łączcie się z ofiarą a osiągniecie błogosławieństwo Pana; idąc do kościoła przeżegnajcie się wodą święconą, aby odpędzić złego ducha i duszę ze wszelkich niedoskonałości obmyć. Kto serce zamknie dla świata i jego złudnych przyjemności, ten w skupieniu wysłucha Mszy świętej.

III.

Kiedy Mojżesz zbliżył się do krzaka ciernistego pełnego ognia, usłyszał głos Pana: *nie przystępuj sam rozuj buty z nóg twoich, miejsce bowiem na którem stoisz ziemia święta jest* [1]. Temi słowy zniewalał Bóg Mojżesza do bojaźni i składania Mu hołdu. Czyżby te słowa i do nas stosować się nie miały, gdy wchodzimy do kościoła, gdzie ukryty P. Jezus, gdzie się odprawia Przenajświętsza Ofiara? Myśmy nie tylko widzami i słuchaczami Mszy świętej, ale współuczestnikami, wespół z kapłanem. Pytajmy się więc przy rozpoczęciu Mszy św. co czynić należy, aby wzbudzić Ducha Bożego i zagrzać serce do Boga? Nie wystarcza, odczytać modlitwy z książki, ale modlić się duchem i wołać do

[1] Wyjś. III, 5.

Pana: „Wraz z kapłanem składam, o Panie, prośby, aby ta Ofiara stała się hołdem dla Ciebie, a zbawieniem dla mej duszy, wraz z kapłanem spełniam zadosyćuczynienie, które mi nakazuje wiara katolicka". Szczególniej przy Ofiarowaniu, Przemienieniu i Komunii św. łączmy się z Bogiem sercem i duchem.

Te trzy części, stanowią istotę Mszy świętej, są bowiem przez samego Chrystusa ustanowione. Wszystkie modlitwy, które je poprzedzają lub po nich następują, są przez Kościół ustanowione dla podniesienia i uświęcenia tej czynności. O zbliżaniu się każdej z powyższych części powiadamia nas ministrant dzwonkiem, abyśmy przez odpowiednie modlitwy łączyli się z kapłanem.

Apostolski to obyczaj, powiada Tertulian, aby modlitwę rozpoczynać od znaku krzyża świętego. Jako kapłan przy stopniach ołtarza, tak i ty chrześcijaninie, przy rozpoczęciu Ofiary św. uczyń znak krzyża, aby uczcić Trójcę Przenajśw. i uświęcić swe modły. Św. Bernard rozpoczynając modlitwę, zwykł był mawiać „Jestem sam na sam z Bogiem". Niechaj pierwsza modlitwa będzie aktem skruchy i żalu, oraz ufności w dobroć Zbawiciela. Na wzór pobożnych pasterzy przejmijcie się na Gloria radością z przyjścia Zbawiciela, który będzie waszą własnością, gdy Go posiąść zechcecie. Gdy kapłan modli się za bliźnich, dołącz i ty, bracie, twe prośby i miej ufność, że wysłuchane będą.

Modląc się rozmawiamy z Bogiem, ale i Pan przemawia do nas. Na początku Ewangelii św. kapłan wraz z ludem czyni znak krzyża św. na czole, abyśmy się nie wstydzili wyznawać Chrystusa Pana, na ustach, aby Go wielbić, na piersiach, abyśmy żyli i umierali według Ewangelii św. Powstanie jest oznaką czci, wiary i gotowości na głos Boży. W czasie Credo, uczyń sercem i usty wyznanie wiary, bo dobrze i błogo jest człowiekowi umierać w wierze Chrystusowej. Modlitwami chwalebnemi i wyznaniem wiary rozpoczyna się Msza św.

Ofiarowanie. Wśród modlitwy ofiarowuje kapłan chleb i wino. Ten dar zowie się niepokalany, bo przemienia się w żywe Ciało Jezusowe i ofiarowane zostaje Bogu żywemu i prawdziwemu. Za kogo? Za wszystkich ludzi wojującego i cierpiącego Kościoła. My zaś musimy dla naszego zbawienia, na uproszenie

przebaczenia grzechów złożyć Bogu ofiarę za bliźnich, nie wykluczając nieprzyjaciół i wrogów naszych. W chwili gdy kapłan ofiarowuje chleb i wino, my ofiarujmy się Panu z ciałem i duszą, z pragnieniami i troskami naszemi.

Nadchodzi chwila Przemienienia. Upada lud na kolana, wznosi wzrok ku Zbawicielowi pełen wiary, nadziei, miłości i wdzięczności za wielką Ofiarę krzyżową. Przeżegnaj się wtedy, i zapewnij Jezusa gorącą modlitwą, że dla Niego żyć i umierać pragniesz, żeś Jego dziecięciem w każdej godzinie życia. Po słowach konsekracyi, podnosi kapłan kielich z Krwią Jezusową. Jakaż to chwila wielka i uroczysta, gdy Krew pojednania błaga u Boga Ojca przebaczenia dla grzeszników! O łączcie, drodzy bracia, wraz z tą Ofiarą Krwi prośby wasze, o śmierć szczęśliwą, o łaskę ukrócenia cierpień dla braci i sióstr waszych w czyścu zostających. Odmawiajcie gorliwie i uważnie Ojcze nasz, a przy Baranku Bożym, na nowo polećcie się Panu.

Ostatnia część Mszy św. to Komunia św. Upadnij na kolana, skrusz serce, i w pokorze ducha wołaj do Jezusa: Panie, nie jestem godzien... proś Jezusa, aby zechciał wstąpić do twego serca i udzielił ci błogosławieństwa.

Po Komunii św. czyń modlitwę dziękczynienia i ofiaruj ją wraz z kapłanem po raz trzeci Bogu. Przyjmij błogosławieństwo Trójcy Przenajśw., bo mocą zasługi Jezusa ukrzyżowanego błogosławi was Bóg Ojciec, Bóg Syn i Bóg Duch św. na doczesne i wieczne życie. Przez błogosławieństwo Trójcy św., znajdziecie obronę przeciw niebezpieczeństwom ciała i duszy, znajdziecie pomoc w troskach i pracach waszych.

Drodzy bracia! Wiele ksiąg napisano o Ofierze Mszy św., wiele przytoczono cudów, których ludzie doznali; czytajcie je chętnie, uczcie się jak zachować się należy na Mszy św., a wnikniecie w tajemnice Boże, i coraz gorliwszymi staniecie się uczestnikami w bezkrwawej Ofierze Zbawiciela; uznacie, na wzór św. Leonarda z Porto Mauritio „że jedna Msza św. więcej jest warta, niż wszystkie skarby świata". Uczęszczajcie na tę Ofiarę dziękczynienia, uwielbienia, prośby i pojednania, chodźcie czerpać ze źródła łask i błogosławieństw! Chodźcie córki i synowie, bo Jezus na was czeka, Jezus was woła! Chodźcie rodzice, bo tam

ofiarowuje się Ten, który uświęcił wasz związek, który wam duszę nieśmiertelną powierzył, abyście ją do nieba zaprowadzili. Spieszcie do Jezusa uciśnieni i udręczeni, bo tam na ołtarzu spoczął Pan, który najcięższy krzyż poniósł! Wy zaś, który dla choroby, zajęć lub dalekiej drogi, pozbawieni jesteście możności uczestnictwa we Mszy św., łączcie się z tą Ofiarą duchowo, a Jezus spojrzy na was, otrze łzy, wysłucha i pobłogosławi z blizka czy z daleka. Jakże wdzięczni będziemy po śmierci, każdej godzinie spędzonej u stóp Jezusa, na Mszy św., bo On Sam będzie naszą nagrodą w wieczności. Amen.

8. Komunia św.

Bóg zasadził w raju drzewo żywota wiecznego, aby człowiek korzystając z Jego owoców był ciałem nieśmiertelnem i łączył się z Bogiem. Ale pierwsi rodzice uwiedzeni obietnicami szatana, zwrócili się do drzewa zakazanego, którego owoc rozdział z Bogiem i śmierć przynosił. Czyż odtąd człowiek upadły i grzeszny, miał być pozbawiony wszelkiego pokarmu duchowego? Stwórca najłaskawszy postanowił go wybawić z więzów grzechu. Syn Boży przychodzi na świat jako Bóg-człowiek, śmiercią krzyżową okupuje winy całego świata. Ponadto, pozostawia nam Zbawiciel Sakramenta śś., oraz niekrwawą Ofiarę Mszy św., w której się za nas Bogu Ojcu ofiarowuje. Jezus, poleca apostołom i ich następcom sprawowanie Ofiary Chrystusowej i mówi im: *bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje, bierzcie i pijcie, to jest Krew moja.* Po czterech tysiącach lat niewoli i upadku, Zbawiciel przynosi nam wieść radosną, że przygotował dla wiernych pokarm niebieski i w nim s a m s i e b i e oddaje ludziom. I po dziś dzień, Chrystus Pan, pod skromną postacią Hostyi św. spoczywa w Sakramencie Ołtarza i pragnie duszom udzielić życia wiecznego. Będę dziś mówił o Komunii św., bo chociaż uczyliście się, przystępując poraz pierwszy do Stołu Pańskiego, czem jest ten Sakrament, to jednak wobec ważności i świętości przedmiotu, nie zawadzi rozważyć istotę tego daru Bożego, a szczególniej:

I. łaski jakie nam daje Komunia św;

II. sposób przyjmowania Komunii św.

I.

Dwa wielkie pragnienia przejmują serce katolickie: aby się z Bogiem pojednał, i żył z Bogiem na wieki. Już w Starym Zakonie, był zwyczaj składania ofiary prośby i dziękczynienia. Przez kładzenie ręki, przelew krwi i zabijanie zwierząt, usiłowano przebłagać gniew Boży. Ofiary zaś, rozdawano na pokarm ludziom na znak pokoju i łączności z Bogiem i to było obrazem Ofiary N. Zakonu. Komunia jest nieodłączna od Ofiary, należy do jej całości i istoty. Tak ustanowił Chrystus Pan i tak się po dziś dzień spełnia. Przez konsekracyę przemienia się chleb i wino w Najświętsze Ciało i Krew Jezusową, i staje się Ofiarą dla Boga Ojca; przez Komunię staje się Ofiara naszym pokarmem. W konsekracyi powtarza się wielka ofiara pojednania, która sią na krzyżu spełniła; w Komunii św. święcimy zespolenie duszy z Bogiem, Jezus staje się naszą własnością. Tak więc Komunia św. jest nieodzownie potrzebną do uzupełnienia Mszy św., i szafowaną bywa przy każdej Ofierze. Jeżeli chrześcijanin ściślej chce się zespolić z Bogiem, musi przyjąć w czasie lub po Mszy św. Komunię św., bo P. Jezus mówi: *Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam: jeślibyście nie jedli Ciała Syna człowieczego i nie pili Krwi Jego, nie będziecie mieć żywota w sobie* [1]). Tak więc, do osiągnięcia życia wiecznego, konieczne jest godne a częste komunikowanie.

Komunia św. znajduje się jedynie w Kościele katolickim. Może powiesz: protestanci mają także komunię. Nie, protestant przyjmuje tylko postać Komunii, to jest chleb, a nie Ciało Zbawiciela, i chociażby to czynił z wielką pobożnością i przekonaniem, że prawdziwego Boga spożywa, hostya nie jest konsekrowaną, bo luterscy duchowni nie otrzymali święceń, nie posiadają mocy przemienienia chleba i wina w Ciało i Krew Jezusową. Nie posiadają Ofiary Mszy św., w której sprawuje się przemiana chleba w Ciało Zbawiciela; jedynie bowiem w czasie Mszy św. konsekrowana Hostya jest prawdziwem Ciałem i Krwią Chrystusa dana nam ku naszemu zbawieniu.

---

[1]) Jan VI, 54.

Co daje nam Zbawiciel, gdy Go przyjmujemy w Komunii św.? Przy konsekracyi czyli przy przemienieniu w czasie Mszy św., staje się chleb i wino prawdziwem Ciałem i Krwią, tem Ciałem, które zrodziło się z Maryi Panny, które żyło, zawisło za nas na krzyżu i wniebowstąpiło. Nie możemy oglądać oczyma, ani dotykać Ciała Jezusa, ale pomimo tego, przychodzi On żywy do ust i piersi naszych, zamieszkuje w sercu naszem. W swej nieskończonej miłości, łączy się z nami pod skromną postacią Hostyi i pragnie byśmy Go pożywali. Św. Augustyn powiada: „Bóg wszechmocny nie mógł nam dać więcej, ponad oddanie się nam w Najśw. Sakramencie. Bóg jest wszystko wiedzący, ale nie mógł już nam dać więcej. Bóg jest możny, ale też dar Jego najwyższej jest ceny".

Wiecie co odpowiedzieć na pytanie: Co to jest Komunia św.? ale nie każdy uznaje wielkość i ważność słów Jezusowych: *Jam jest chleb żywy, którym z nieba zstąpił, jeśliby kto pożywał tego chleba żyć będzie na wieki. A chleb, który Ja dam jest moje Ciało za żywot świata* [2]. Czyż z tego nie wynika, że Ciało i Krew Jezusa przyjmować mamy jako pokarm, ku zbawieniu? Jezus ofiarowuje nam swe Ciało na pokarm, abyśmy się z Nim złączyli na wieki i dlatego dodaje: *kto pożywa Ciała mego, a pije Krew moją, we mnie mieszka a ja w nim.* Jeżeli więc godnie przyjmujemy Zbawiciela do serca, łączy się z nami, daje nam nie tylko swą miłość, ale i życie wieczne zapewnia. Św. Cyryl powiada: „Jako dwa kawałki wosku wrzucone do ognia zlewają się razem i jednoczą, tak łączy się Jezus z nami w Komunii św., On z nami, my z Nim".

Jezus łącząc się, oddając się nam w Najśw. Sakramencie Ołtarza, udziela nam siły i łaski. Jako pokarm wzmacnia ciało i do jego rozwoju się przyczynia, tak pokarm Boży krzepi duszę.

1) Przez Komunię św. pomnaża w nas Jezus łaskę uświęcającą i udziela łaski ćwiczenia się w dobrem. Przyjrzyjmy się życiu świętych Pańskich. Rozum ich był niezwykły, wola była niezłomna, miłość ku bliźnim wielka, cierpliwość w cierpieniu niewysłowiona! Nie siła fizyczna wyrabiała w nich te cnoty, ale działanie łaski Bożej, przez częste przyjmowanie P. Jezusa

---

[2]) Jan VI, 52

w Komunii św. Sprawdzają się na nich słowa Zbawiciela: *kto pożywa Ciała mego, we mnie mieszka a Ja w nim.*

2) Czegokolwiek P. Jezus będąc na ziemi dotknął, stawało się czyste i piękne; uzdrawiał chorych mocą słowa Bożego. Tegoż samego Boga przyjmujemy do serca w Komunii św., i stąd goi On wszelkie cierpienia duszy, wszelkie jej ułomności i niedoskonałości, daje jej moc zwalczania pokus, broni od niebezpieczeństwa piekła i świata.

3) Ale to nie wystarczało jeszcze dobrotliwemu Bogu! Uświęciwszy duszę, obdarzając ją łaskami, daje jej prawo posiadania nieba; Ciało Chrystusa staje się zadatkiem życia wiecznego! Spełnia się obietnica Boża, że jest chlebem żywota, i że kto Go z czystem sercem spożywa, nie umrze, jako żydzi jedzący mannę na puszczy, ale żyć będzie na wieki w niebie. Największe to szczęście dla duszy, że oglądać będzie Oblicze Boże i używać rozkoszy niebios! Jezus w swej niewysłowionej miłości, czyni obietnicę, że nie tylko dusza, ale i ciało nasze zmartwychwstanie: *kto pożywa Ciała mego i pije Krew moją, ma żywot wieczny a Ja go wskrzeszę w ostatni dzień.* Tak więc za łaską Bożą, ciało nasze stanie się nieśmiertelne.

Jakże cudowne jest działanie łask, które otrzymujemy jeszcze za życia w Komunii św. Jakże wielką jest miłość Pana! Aniołowie i Święci Pańscy nie są w możności wypowiedzieć, ile dobrego czyni nam Chrystus P. oswobodzając duszę naszą z niedoskonałości i dając jej dobra wieczne. Chwalmy Pana utajonego w Najśw. Sakramencie, gotujmy się godnie na Jego przyjęcie!

II.

Kiedy król Dawid postanowił zbudować świątynię, zgromadził wielką ilość złota, srebra, kosztowności i marmurów, a pomimo tych bogactw uznawał w duchu, że nic dla Boga jeszcze nie uczynił. Kiedy go pytano dlaczego tyle kosztowności gromadzi, odrzekł· zbudować pragnę mieszkanie, które nie będzie służyło zwykłemu śmiertelnikowi, ale Bogu samemu. Jakież przygotowania czynić ma człowiek, w którym Bóg ma zamieszkać? Kościół św. na Soborze trydenckim orzeka: „Im więcej chrześci-

janin poznaje wielkość tego Sakramentu tem więcej starań dokładać winien gdy się doń zbliża, tem większą bojaźnią i świętością napełniony być musi".

Głównym więc warunkiem godnego przyjęcia Komunii św., jest przygotowanie serca i duszy. Kiedy magnat wstąpić ma w twe progi, czynisz możliwe zabiegi, aby go ucieszyć i godnie przyjąć. Przyozdobiasz mieszkanie, oczyszczasz je z brudu i pyłu, stroisz w kwiaty i kobierce. W Komunii św. nie ziemskiego władcę, ale Króla nieba i ziemi, przed którym upadają na kolana chóry anielskie, przyjmujesz do duszy. Apostoł Paweł mówi nam o tem przygotowaniu do Komunii św. w następujących słowach: *Niechajże doświadczy samego siebie człowiek, a tak niech je z chleba tego i z kielicha pije* [3]. Poucza nas, że przygotować się nam trzeba, bo Zbawiciel zanim dał pożywać Apostołom swe Ciało najświętsze, umył im nogi; jako wskazówkę, że chcąc godnie Jezusa przyjąć wolni musimy być od grzechu.

W katechizmowej nauce, słyszeliście jak się przygotowywać do Stołu Pańskiego. Wprawdzie apostołowie powiadają, że życie całe nie starczyłoby do należytego przygotowania się na przyjęcie Chrystusa Pana; ale Bóg nie żąda od nas nadzwyczajności, tylko to co bez uszczerbku dla ciała i duszy uczynić możemy. Kościół nakazuje nam wstrzymać się od napoju i jadła od północy, czyli przyjmować P. Jezusa na czczo. Jedynie ciężko chorzy, albo umierający, są z pod tego prawa wyjęci. Dalej, odzienie nasze niech będzie czyste i skromne. Ale główny warunek to dusza czysta, będąca w stanie łaski. Jeżeli rozumiecie, kogo przyjmujecie, kto do was przychodzi, to też wiecie, że tak wielki Gość obrać sobie musi za mieszkanie duszę czystą, obmytą z grzechu, która szczerą, pełną żalu spowiedzią uzyskała przebaczenie za wszystkie winy. Tego żąda Jezus od duszy, i to też czynić winna, a wtedy ze spokojem zbliżyć się może do ołtarza, bo posiada szatę godową. Stąd do Komunii św. należy się przygotować przez odpowiednie modlitwy.

Chwila Komunii św., jest zarówno dla kapłana jak i dla przystępującego nader wielką uroczystością. Kapłan otwiera

[3]) I Kor. II, 28.

tabernakulum, odmawia *Confiteor*, udziela poraz ostatni absolucyi i podnosi Hostyę św. jako Baranka Bożego, a komunikujący bije się w piersi mówiąc: *Panie, nie jestem godzien.* O święte słowa, któremi wyraża dusza żal swój, pokorę, cześć, uwielbienie i żywą wiarę w obecność Jezusa. Schyl głowę, zegnij kolana, bij się w piersi, wymawiając te słowa; skrusz serce i błagaj Pana, aby zechciał zstąpić do twej duszy. Kapłan udziela Komunii św. przy słowach: *Ciało Pana naszego Jezusa Chrystusa niechaj cię strzeże do żywota wiecznego*, t. j. niechaj cię P. Jezus chroni od widomych i niewidomych nieprzyjaciół, od namiętności ciała i zmysłów, od świata i szatana aż do śmierci. I ty, bracie, przyjmując Jezusa proś Go, aby strzegł duszy twej i udzielił ci życia wiecznego.

Patrz, duszo chrześcijańska, jaki wielki dar spożywasz w Komunii św., nie chleb ziemski, ale chleb niebiański, ukrytego Baranka Bożego! Ze wszystkich łask jakich ci ziemia i niebo może udzielić, ta łaska jest największą, bo w niej oddaje się nam Bóg i łączy się z tobą! Co masz czynić duszo chrześcijańska? Złącz się z Bogiem, rozmawiaj z Nim własnemi słowami, wyraź Mu twą miłość, wiarę, dziękczynienie, ofiaruj Mu się całkiem, wykaż Mu swe życzenia, troski i potrzeby, ofiaruj Mu krzyże i bóle, proś Go, by ci nie dozwolił zginąć, ale udarował życiem wiecznem!

Jakże szczęśliwi jesteśmy, że wśród ziemskiej pielgrzymki zasilać się możemy chlebem anielskim! O zaiste, wielki skarb zawarty jest w Kościele katolickim, jesteśmy uczestnikami łask Jezusowych. Młodzieży katolicka, spiesz do Stołu Pańskiego, bo Jezus jest twym ratunkiem i osłoną; biegnijcie młodzi i starzy, po błogosławieństwo i łaski potrzebne wam do zbawienia. Amen.

Kazania
o Męce Pańskiej *)

I.

Miłość i żywa wiara.

(św. Jan)

A myśmy widzieli i świadczymy, iż Ojciec posłał Syna swego Zbawicielem świata.

I Jan IV, 14,

W księdze Daniela czytamy, że w czasie uczty u króla Baltazara, ukazała się na ścianie ręka pisząca słowa upomnienia, które bojaźnią napełniły obecnych. I dziś, drodzy bracia, widzimy rękę kreślącą nad nami znak pełen grozy i znaczenia, znak krzyża i garść popiołu, który kapłan składa na głowach wiernych. Niejedno pobladłe oblicze, które z rozkoszą oddawało się zabawom świata, dziś kornie chyli się u stóp ołtarzy rozważając cel życia i wieczność. Tak, drodzy bracia, garść popiołu, ten krzyż uczyniony na czole waszem, to ręka Boża niewidoma, która pragnie wyryć na duszy waszej słowa upomnienia: po-

*) Powyższe kazania o Męce Pańskiej zawierają bardzo wiele rzewnych upomnień; uwagi przytoczone uwzględniają dzisiejszą niewiarę i złe wychowanie młodzieży; niektóre jednak zwroty więcej stosują się do wykształceńszego słuchacza, te odpowiednio opuścić lub uwzględnić należy. Gdyby jednak kaznodzieja życzył sobie pewne wyjątki tylko przyswoić, radzimy wtedy za szkic wziąć z rozmyślań o męce Pańskiej Chaignona, resztę uzupełnić okresami dobranymi do pojęcia słuchacza.

**) Homiletyka t. XIV; F. K. Hümmer.

rzuć taniec, zabawę, przyjemności, wejrzyj w głębię twego życia, rozważ dokąd dążysz, gdzie cel twój, pomnij, że prócz Boga i wieczności, wszystko marnością i pyłem ziemi!

Pomnij, bracie, że z ognia zmysłowych uciech, któremi się poisz pozostanie garstka popiołu, że te lica płonące purpurą szczęścia, wzrok szukający miłości ziemskiej, serce, które tak pożądało ludzi zamiast Boga, stanie się garścią popiołu! Gdzie się podziały dobra ziemskie, których pożądała dusza skąpca, gdzie czara upojeń miłosnych, z której piła dusza bez upamiętania, spytaj o to mogił na cmentarzach, spytaj pobożnego kapłana odmawiającego modlitwę za umarłych, czytaj napis zdobiący wejście wiecznego spoczynku: memento homo! Jeżeli człowiekowi przyświeca nadzieja lepszej przyszłości, jeżeli powstać masz na nowo z prochu i pyłu ziemi i do nieba podążyć, oprzeć musisz twą nadzieję w krzyżu, owej kotwicy zbawienia!

Wiemy z nauki wiary św., wiemy z doświadczenia życia, że wszelkie stworzenie ziemi umierać musi, że śmierć wytrąca z dłoni porówno buławę hetmańską jako i kosztur pielgrzyma, że cokolwiek na świecie żyło i istniało staje się pyłem ziemi. Wszelka potęga ducha, wszelka siła, wszelkie piękno ciała zanika wobec potęgi śmierci. Wielka jednak zachodzi różnica między śmiercią wierzącego, który oczekuje jej jako wyzwolenie, nagrodę daną mu od Boga, a między śmiercią niedowiarka grzesznika, który z bojaźnią i drżeniem oczekuje wyroku Pana. Bóg wskazując na krzyż wyrzeka: „pod tym znakiem zwyciężysz", krzyż więc, który wraz z popiołem zakreśla na naszych głowach Kościół, katolicki, zawiera dwie wielkie prawdy, że istnieje śmierć ale że P. Jezus ją zwyciężył.

Kościół jako mądra Matka wie jak wychowywać swe dziatki, bo nauczył go tego wielki Mistrz i znawca serc ludzkich— Zbawiciel. Świat pozbawiony prawdziwej nauki i wiary stałby się wkrótce podobien ludowi izraelskiemu na puszczy, który zamiast prawdziwemu kłaniać się Bogu cielców złotych sobie wystawiał, ale oto według słów Pisma św. *o północy tejże godziny ukazały się palce ręki człowieczej piszącej przeciw lichtarzowi na ścianie królewskiej: Mane Thecel, Phares* [1]). Wielkie

[1]) Dan. V, 5, 25.

słowa przestrogi śle Bóg ludowi swemu, że wszystko co na ziemi pyłem się stanie i marnością! Patrz oto Chrystus kołacze do serca twego, do duszy twej wołając: *Jeśli kto chce za mną iść niech zaprze samego siebie a weźmie krzyż swój na każdy dzień i niech idzie za mną* [2]).

Jeżeli śledzimy bezstronnym wzrokiem sprawy świata i poszczególnych wiernych, musimy przyjść do przekonania, że brak wiary wielkie czyni spustoszenia! Nie trzymamy się dogmatów Kościoła, lud nie chce pracować według nauki Bożej, wyłamuje się z pod praw Boskich i ziemskich, nie chcemy być uległymi i cierpliwymi, zapominamy, że przez cierpienie zyskujemy chwałę wieczną.

Zanika powaga ojcowska, brak karności i posłuszeństwa u dzieci daje się odczuwać w szkole i w rodzinie i stąd też brak zrozumienia co jest winą, co grzechem, brak żalu i pokuty; istnieje tylko etyka osobistego poglądu, być wolnym znaczy zagłuszyć sumienie! kto bezstronnym okiem na świat spogląda, ujrzy wielu, którzy jak ongi Voltaire czekają chwili aż Bóg przestanie rządzić na ziemi!

Mili bracia! Świat to wulkan, który dozwala krzewić i wzrastać na swym gruncie drzewom, kwiatom i zieleni, ale ziemia która je płodzi wulkaniczną często się staje, krater wyrzuci ziejące siarką lawy, zniszczy bogaty plon rolnika i w gruzy zamieni kraj kwitnący. Któż dla małego zysku, dla chwili rozkoszy, zechce budować siedzibę na niepewnym gruncie? Świat nie daje trwałego szczęścia, jest raczej doliną łez i rozpaczy, wre w nim ustawiczna walka, dzieci buntują się przeciw rodzicom, nieprzyjaciel powstaje przeciw dobroczyńcy, brat przeciw bratu! My zaś, chcąc zdobyć niebo gdzież szukać mamy oparcia i ratunku?

Tą opoką niewzruszoną jest krzyż: *crux stat, dum volvitur orbis.* Kto pod krzyżem szuka schronienia nie zginie! Ile osób pod krzyżem tyle upomnień dla ciebie! Chcesz zwyciężyć świat i grzech—stań pod krzyżem wespół z Janem, Maryą boleściwą, z Magdaleną pokutującą, z setnikiem rzymskim, od nich i od nieprzyjaciół Zbawiciela naucz się:

---

[2]) Łuk. IX, 23,

I Miłości i stałości w wierze na wzór św. Jana.
II Miłości matczynej i bólu matczynego od Matki Bożej.
III Przekleństwa grzechu na wzór Magdaleny,
IV Tryumfu krzyża nad nieprzyjaciółmi Jezusa.
V Jawnego wyznawania wiary od setnika rzymskiego.

Kiedy lud zebrał się w Efezie, aby posłuchać słów Ewangelii św. wniesiono zgrzybiałego starca na noszach. W łagodnem wejrzeniu starca odzwierciedla się jego wiara, miłość i ufność ku Zbawicielowi. Jest to umiłowany uczeń Jezusa Jan św., który gasnącym już głosem nawołuje lud: *miłujcie się wzajemnie.* On patrzał na mękę Zbawiciela, widział krew płynącą z ran Jego, gasnące oczy, spieczone usta, słyszał bluźnierstwa żydów, słyszał modlitwę za nieprzyjaciół, wierny był Mistrzowi swemu przez życie i stąd miał wszelkie prawo nawoływać, *synaczkowie trwajcie w Nim* [3]).

Pod krzyżem przeszła ogień próby wierność św. Jana, pod krzyż dążmy, przyrzekając miłość i wierność Jezusowi!

Rozważmy, że:

1) *miłość* prowadzi pod krzyż,

2) tylko *wierność* w krzyżu staje się mocą.

* * *

Na górze Tabor, w chwili przemienienia Pańskiego widzimy Piotra, Jakóba i Jana; Piotr głosi słowa pełne znaczenia: *Panie, dobrze jest nam tu być, jeżeli chcesz uczyńmy tu trzy przybytki* [4]). Kiedy serce ludzkie oczyma duszy widzi światłość i piękno nieba, gdy upaja się jego pięknością jakże się chlubi z tego! Gdy nadeszła godzina męki Zbawiciela, serce Piotra zbyt wiele sobie ufa, a na przepowiednię Mistrza: że Go się zaprze odpowiada: *Choćby mi też z Tobą przyszło umrzeć nie zaprzę się Ciebie* [5]). Tak mówi bohater, człowiek wierny i taką mowę pochwalić musimy.

Jakże jednak rychło owe przeświadczenie ulega pokusie, jakże łatwo zapomina Piotr o danem przyrzeczeniu. Wespół z Piotrem wiemy co czynić należy, ale nie wiemy co uczynić

[3]) I Jan I, 28. [4]) Mat. XVII, 4. [5]) Mat. XXXVI, 35.

zdołamy! O serce człowiecze! tajniki twe trudniejsze do zbadania niż głębiny morza! łatwiej zbadać ich przestwór niż głębię twej duszy! Piotr składa obietnicę umrzeć z Chrystusem, walczy za Niego, towarzyszy Mu w pochodzie aż się Go wreszcie zapiera trzykrotnie! Ci, którzy wołali: *pójdźmy i my, abyśmy z nim pomarli* [6]) uciekają, jeden Jan pozostaje Mu wierny! Uczeń miłości pozostaje z Panem! *Miłość wszystko znosi wszystkiemu wierzy, wszystkiego się nadziewa, wszystko wytrwa* [7]). Wiara wytrwała aż do rozpoczęcia walki, dopóki Zbawiciel nie cierpiał, dopóki nieprzyjaciele nie okazali swej mocy i władzy ziemskiej, ale gdy Baranek Boży nie stawia im oporu, gdy się dobrowolnie oddaje na męki, gdy Go smagają najęci siepacze, gdy plwa i bije tłum rozbestwiony, słabnie wiara apostołów, nie znajdują odwagi, aby towarzyszyć Jezusowi i wyznać, że są Jego uczniami, tylko dziecię *miłości*, najbliższy Sercu Jezusa Jan święty, dąży za Mistrzem. Jakąż boleść odczuwa Jan św. patrząc na Oblicze Pana. Na górze Tabor jaśniało jako słońce, szaty Jego były śnieżnej białości, dziś oczy zamglone, twarz krwią zalana, nagi i zsiniały od razów, krew sączy z boku przebitego, ofiara złości i nienawiści świata! Miłość znosi wszystko, ona też jedna zna drogę do wyżyn krzyża, wytrwa przy Ukrzyżowanym, wyzna Go przed światem a za wzgardę miłością płaci! Pod krzyżem stał wierny uczeń, i takim pozostał dla Zbawiciela przez życie całe, bo miłość jaką dla Niego odczuwał dozwalała mu poznać pragnienia Jezusa, i dlatego żadne upokorzenie, męka, sąd, szyderstwo ani groźba tortur i śmierci, nie zdołały go odwieść od krzyża. Św. Jan miłował Zbawiciela wszystkiemi tętnami swego serca: *bo mocna jest jako śmierć miłość, twarda jako piekło rzewliwość, pochodnia jej pochodnia ognia i płomieni* [8]); chociaż więc śmierć przecięła pasmo życia Zbawiciela, miłość ucznia Chrystusowego nigdy nie zamarła. *Wody mnogie nie mogły ugasić miłości i rzeki nie zatopią jej* [9]), czyżby miłość, którą w sercu Jezusa czytał, mniej miała być silną aniżeli miłość do matki, do przyjaciela? Miłość i ufność dziecka ku matce nigdy nie wygasa. Dlaczego? bo dziecko czyta w sercu matki, że jej jest drogie! Z imieniem matki umiera żoł-

---

[6]) Jan XI, 16, [7]) I Kor. XIII, 7. [8]) Pieśń VIII, 6.

nierz na polu bitwy, obraz matki towarzyszy dziecku na obczyźnie. Miłość wszystko przewidzi, i stąd Jan wierny pozostaje Jezusowi, bo okiem miłości widzi znękanego, wyszydzonego, do krzyża przybitego Pana, jedno Jego spojrzenie boleścią przenika duszę Jana, uznaje pomimo nędzy ziemskiej, że tym wzgardzonym jest Bóg, Pan nieba i ziemi!

Kto nie miłuje, nie zna Boga, pisze św. Jan, kto zaznał choć raz jeden Jego miłości ten musi Go umiłować, jako Chrystus powiada do niewiasty przy studni Jakubowej: *Byś wiedziała dar Boży i kto jest coć mówi: daj mi pić, tedybyś go snać była prosiła a dałbyci wodę żywą* [10]). Miłość prowadzi pod stopy krzyża. Kiedy potop zniszczyć miał ziemię, arka Noego była przybytkiem ocalenia. Wszelki twór Boży znalazł tam schronienie. Dla nas chrześcijan ową arką jest krzyż Chrystusowy; on nas broni od zagłady wobec nawałnicy namiętności, złości, niewiary, które objęły świat. Gdy wszystko drży i chyli się ku upadkowi, gdy filozofowie i mędrcy świata jako trąba rozhukanej nawałnicy pragną zgnębić wiarę i zasady moralności chrześcijańskiej, gdy ufność w Chrystusa zanika a przeciwności życia, choroby, utrata majątku, śmierć do rozpaczy nas doprowadzają; gdy miłość, owa nędzna miłość ziemska nie zdoła zaspokoić serc naszych—do krzyża biegnijmy, bo nasza obrona i ratunek w krzyżu!

Stańmy pod krzyżem, wyznajmy Chrystusa Pana słowem i czynem; stańmy pod krzyżem i z tego świętego miejsca osądzajmy grzech i jego skutki; pod krzyżem uczmy się cierpieć i miłować, od Tego, który tak bardzo nas umiłował! Patrz, bracie, zbadaj czego uczy świat, jak się duch błąka i rozum zaciemnia, jak napróżno usiłuje zbadać tajniki natury i duszy ludzkiej. Człowiek pragnie posiąść tajemnice ziemi, pragnie poznać jej zawartość i siłę, stara się odkryć stworzenie swiata i swoje istnienie, działanie Boże w naturze i duszy ludzkiej i coraz to nowe wygłasza teorye, mówi że niema Boga, że świat zawsze istniał. Ale jeżeli Boga niema a świat zawsze istniał, skądże w człowieku zrodziło się to pojęcie o Bogu, że sam bożki sobie czynił i składał im ofiary, skądże pochodzą owe wy-

[9]) Pieśń VIII, 7. [10]) Jan IV, 10.

rzuty sumienia, skąd poczucie winy i nagrody, skąd ta skłonność do dobrego i złego? Wobec tych zagadnień świata, jakie pragnie rozwiązać filozofia, dwa tylko są sposoby: albo wyznanie: wierzę w Boga wszechmocnego Stwórcę, albo też: wierzę, że świat zawsze istniał, niema przeto Boga, wieczności, niema duszy, człowiek jest materyą, która sama się ukształciła, poczęła myśleć i działać. Czy to możliwe? Drodzy bracia, tylko u stóp krzyża zrozumie człowiek tajemnicę stworzenia, historyę ludu jego rozwoju i życia. Chrystus powiada, *jam jest światłość świata*: przez wywyższenie krzyża światło stanęło na świeczniku, aby ogrzało i oświeciło umysły ludzi.

Jeżeli świat tworzy sobie teraz nowe wyznanie nie mające nic wspólnego z wiarą Chrystusową; jeżeli mądrość świata urąga Kościołowi i nowa nauka pozbawia cię prawdziwej wiary, gdy zaczynasz wątpić, jako Piotr biegnij do krzyża, tam jest światło świata, bo tego uczy Jan św. który pod krzyżem przebywał: jeśli *w światłości chodzimy jako i on jest w światłości, towarzystwo mamy między sobą, a Krew Jezusa Chrystusa Syna Jego oczyszcza nas od wszelkiego grzechu* [11]).

Od Chrystusa z krzyża spływa światło na świat przedchrystusowy i na świat po Chrystusie, z krzyża spływa światło na drogę narodów i jednostek i stąd wiemy skąd pochodzimy i dokąd dążymy; w krzyżu historya narodów, z niej wiemy że wszelkie drogi, którymi szły ludy, łączą się na Kalwaryi, jako ongi schodziły się wszelkie drogi Rzymskiego państwa na Forum Rzymu; z krzyża spływa światło do serca ludzkiego i rozwiązuje zagadnienia tegoż serca, daje mu świadomość o celu cierpień, daje pragnienie spokoju, szczęścia i radości.

Krzyżem zwyciężył Zbawiciel, pod krzyżem, pod Jego opieką, niosąc Jego sztandar i my zwyciężymy, bo pisze Jan św: *Któż jest co zwycięża świat, jedno który wierzy, iż Chrystus jest Synem Bożym* [12]). Stójmy tedy wytrwale pod krzyżem, a gdyby nawet świat cały drwił i szydził z wiary Syna Bożego, pod krzyżem ze spokojem oczekiwać możemy nieprzyjaciela, bo pod znakiem krzyża zwyciężyć musimy! Jan stoi pod krzyżem Zbawi-

[11]) I Jan I, 7. [12]) I Jan V, 5.

ciela, naokół niego nieprzyjaciele, Bóg umiera, szyderstwo tłumu towarzyszy ostatniemu tchnieniu Jezusa, Jan wytrwałość swą i miłość okazuje dla Pana swego, staje się dobrym przykładem dla zdrajców i uwodzicieli, którzy nie dają spokojnie umierać Jezusowi na krzyżu. *Wszelki tedy, który mię wyzna przed ludźmi wyznam go Ja też przed Ojcem mym, który jest w niebiesiech* [13]). Jako Jezus nagrodził wiarę dobrego ucznia tak nagrodzi każdego z nas, kto weń wierzy. Czyż nagroda Pańska nie przewyższa naszej wiary i czynów? my wyznajemy Chrystusa za życia, Chrystus wyzna nas na wieczność całą; wyznajemy Chrystusa przed ludźmi, którzy dziś żyją a jutro umierają, którzy dla wiary nas prześladują, ale Chrystus P. obiecuje: *Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało a duszy zabić nie mogą, ale raczej bójcie się tego, który i duszę i ciało może zatracić do piekła* [14]) przed potężnym Sędzią, który w proch zetrze bezbożnych; wyzna nas Jezus, jeżeli wierność zachowamy Mu za życia. Kto na ziemi wierzył w Zbawiciela ukrzyżowanego, tego swego czasu On uzna w majestacie swej wielkości. Stać więc pod krzyżem wespół z Janem, to znaczy wyznać Chrystusa, stać pod krzyżem to cierpieć wytrwale i w milczeniu.

Krzyż i cierpienie prowadzi czasem najpobożniejsze dusze do zwątpienia; patrz na Piotra jak cierpienie, prześladowanie łamie gorliwego wyznawcę Jezusa, ten, który śmierci się nie bał i przy Panu stać obiecywał, upada wobec oskarżenia niewiasty, dlaczego? Cierpienie oddaliło Piotra od Chrystusa P., rozłączony ze Zbawicielem nie posiadał już męstwa i siły! Jan znosi z wytrwałością najcięższe katusze, stoi pod krzyżem, tuli się do Chrystusa. Jako bluszcz tuli się i obejmuje pień drzewa a drzewo użycza mu swego ciepła, osłania przed wichurą i burzą, oderwany zaś od pnia usycha i marnieje, tak samo człowiek gdy w bólach swych do Jezusa się garnie i krzyż ramionami obejmie, nie upadnie, nie zginie, bo Bóg będzie mu pomocą!

Ciemności cierpień na Golgocie nie opromieniał żaden blask słoneczny, a jednak Jan stoi wytrwale przy Panu, bo gdzie Chrystus tam światło pomimo cierpień. *Bóg jest światłością* [15]). Chry-

[13]) Mat. X, 33, [14]) Mat. X, 28. [15]) I Jan I, 5.

stus na krzyżu wiszący jest światłem oświecającem wszelkie tajemnice, słowo też Jego wypowiedziane z wyżyn krzyża zachować nam należy. Miłości żąda Chrystus, krwią swą kreśli na ziemi przykazanie o miłości! Miłość Chrystusową poznał i posiadł Jan św. i dlatego powiada: *W tymeśmy poznali miłość Bożą, iż On duszę swą za nas położył, a myśmy powinni kłaść duszę za braci* [16]).

Jam dla ciebie wszystko poświęcił, skarży się Pan, a ty co czynisz dla mnie? czyż nie możesz pocieszyć, orzeźwić Chystusa omdlewającego na krzyżu? Możesz, bo Chrystus mówi: *Pókiście uczynili jednemu z tych braciej mojej najmniejszych, mnieście uczynili* [17]). Pan wisi na krzyżu nagi i odarty, nie ma gdzieby głowę skłonił, czyż za miłość Jego nie odwzajemnisz Mu miłością? Jezus głód cierpi, pragnął, drży od zimna czyż Go nie nakarmisz? Czyż możesz zasiąść do stołu i spożywać dary Boże jeżeli wiesz, że bliźni twój łaknie kawałka chleba? czyż tak naucza przykazanie miłości? Bóg zesłał krzyż na świat, abyśmy się nauczyli miłować bliźniego; bo jedynie umiłowanie Boga i bliźniego daje nam nadzieję łaskawego sądu Boga. Zadrżyj, bracie, w sercu swem na słowa Jakóba apostoła; *Albowiem sąd bez miłosierdzia temu, który miłosierdzia nie czynił. A miłosierdzie przewyższa sąd* [18]). Wiary, wytrwałości, przebaczenia i miłości nauczymy się u stóp krzyża.

Na jedno pragnę wam jeszcze zwrócić uwagę. Czyż to nie dziwne, że ten sam uczeń stoi pod krzyżem i wespół z Jezusem boleje, który przy ostatniej wieczerzy spoczywał na piersiach Pana? Serce Jana rozgorzało płomieniem miłości jaki tryskał z Serca Jezusowego i stąd wytrwał do końca przy Chrystusie.

My, drodzy bracia, przyjmując pierwszą Komunię św. jako Jan św. spoczęliśmy na Sercu Jezusowem, Jezus tulił nas i pieścił z ową niewysłowioną miłością jaką okazywał dziatkom niewinnym. Przypominajmy sobie często tę chwilę, wytrwajmy z Panem w wierności i miłości do końca.

---

[16]) I Jan III, 16. [17]) Mat. XXV, 40. [18]) Jak. II, 13.

Pod krzyżem Zbawiciela, pod godłem tego krzyża ułożymy się do snu wiecznego; niechaj krzyż, który zdobić będzie mogiły nasze zaświadczy: tu leży wierny uczeń Mistrza. Przyjdzie czas gdy krzyż płomienisty jako błyskawica oświeci ziemię od wschodu aż do zachodu, wtedy z radością ujmą go sprawiedliwi, bo nie będzie już krzyżem boleści ale krzyżem zwycięstwa dla tych, którzy pod krzyżem szukali ratunku, i w wierze, miłości i wierności wytrwali do końca.

Jeszcze nie nadeszła chwila nagrody, jeszcze trwa czas bólu, ofiary, poddania, cierpienia; ale wiemy, ufamy, że miłość zwycięży, jako zwyciężyła na krzyżu, miłość i wierność zwycięży z Chrystusem Ukrzyżowanym nawet pod krzyżem. Tego zwycięstwa miłości, zwycięstwa prawdy odwiecznej daj nam Panie doczekać. *Tak chcę, aby został aż przyjdę* [19]) mówi Zbawiciel o Janie; i pozostał takim w miłości i wierności aż do śmierci. I do ciebie, bracie chrześcijaninie, stosują się te słowa *zostań, aż przyjdę, bo oto przychodzę rychło a zapłata moja ze mną jest, abym oddał każdemu według uczynków jego* [20])

II.

Miłość Matczyna i ból Matczyny

(*N. Marya P.*)

O wy wszyscy, którzy idziecie przez drogę obaczcie a przypatrzcie się jeśli jest boleść, jako boleść moja.

Jer. I, 12.

Stała Matka boleściwa
Pod krzyżem bardzo troskliwa

---

[19]) Jan XXI, 22. [20]) Obj. XXII, 12.

Na którym Jej Syn wisiał,
Której duszę tak strapioną,
Wielkim żalem obciążoną,
Miecz boleści przenikał!

Tak śpiewa Kościół w dniu święta siedmiu boleści Maryi Panny. Boleść matczyna! czy jest wyraz, który więcej wzrusza? Wielką jako morze jest twa boleść—temi słowy porównuje prorok Jeremiasz smutek córki Syonu Jerozolimy; tak, jako morze opanowuje swą mocą ziemię, tak boleje serce matczyne; zaćmiły się obłoki, wiatr huczy i miota, wody się burzą i piętrzą jako góry, skały się rozpadają, świst i jęk w powietrzu, biada żeglarzowi, którego nie oszczędzi nawałnica, bo lękać się musi o życie. A wszak, drodzy bracia, najstraszliwszy obraz nawałnicy morskiej, słabem jest tylko odbiciem zranionego serca ludzkiego, ono drży, lęka się, upada pod nadmiarem cierpień, które się piętrzą i serce smutkiem napełniają; o ile wielką, niezmierzoną niebiańską wyżyną jest miłość matki, o tyle niezmierną przepaścią boleść matki.

Taką boleść odczuwała Marya pod krzyżem stojąca, a nadmiar Jej bólu pojąć tylko mógł Ten, który cierpiał na krzyżu za sromotę i niewdzięczność ludu.

Kiedy pokazano patryarsze Jakóbowi skrwawioną szatę syna umiłowanego, serce ojcowskie jękiem i przekleństwem się odezwało; Marya na widok cierpień Jednorodzonego Syna, patrząc na ciało zbroczone, pięciu ranami okryte nie wydaje ani głosu skargi lub żalu! Marya milczy, bo mowa Jej nie umie określić bólu, tylko serce się krwawi, a postać chyli się ku ziemi.

Jedno tylko serce mogło odczuć najczystszą i najstraszniejszą boleść. Św. Jakób Benedykt odzwierciedla ją w przepięknej pieśni, którą we Włoszech nazywają „łzami Maryi"—„Stała Matka".

W pokorze i pokucie rozważajmy dziś cierpienia Matki boleściwej i potrójną troskę, którą pozostawia nam umierający Zbawiciel:

1. Rozważmy ból i miłość naszej ziemskiej matki, matki duchowej Kościoła naszego i Matki boleściwej Maryi Panny.

2. Rozważmy trojakie obowiązki, które na nas, jako na dziatkach spoczywają.

Zbawiciel opuszczając uczniów po ostatniej wieczerzy pociesza ich: *niech się nie trwoży serce wasze, nie pozostawię was sierotami* [1]).

Miłość Jezusa do uczniów uwidocznia się w napomnieniach, których im udziela przed swą męką. W smutnych dniach prześladowania i cierpień, zewnętrznej i wewnętrznej walki, pozostają dla nas słowa Chrystusowe niebiańską pociechą, w nich bowiem ujawnia się cel i zadanie Kościoła. Szkoda wielka, że przepiękne perły prawdy Bożej mało są znane ludom, że tak mało według nich żyją. Zbawiciel żegnając się z uczniami przemawia jako ojciec do dziatek, przyjaciel do przyjaciela, którego miłuje, a opuścić musi. Jedno tylko jeszcze serce usłyszało ostatnie pożegnanie Boskiego Mistrza, serce, które przy narodzeniu w Betleem najpierw Go pozdrowiło, serce Matki! Betleem i Golgota, żłób i krzyż, radość i boleść matczyna, ileż myśli ciśnie się do głowy, wymawiając te słowa; jakaż głębia radości i bólu! Serce Jezusa i serce Maryi za życia i po śmierci są sobie blizkie: Serce Syna cierpi na ciele i duszy, odczuwa najstraszniejsze duchowe i fizyczne męki, opuszczenie, woła do Boga Ojca: Boże mój, czemuś mnie opuścił! Serce Maryi cierpi jeszcze więcej, bo serce matki jest świątnicą, ołtarzem, na którym spełnić się ma Ofiara Syna.

Serce matki odczuwa podwójnie radość i smutek dziecka, to też Marya stojąc pod krzyżem dźwiga ciężar ran duchowych i fizycznych. Jezusowi śmierć przecina pasmo cierpień, boleść Maryi trwa dalej. Ze słowem: *wypełniło się* Jezus zamyka oczy i umiera—Marya nie może z Nim umrzeć.

Kiedy Hagar z dziecięciem na ręku błąkała się po pustyni, na widok cierpień dzieciny, składa je pod drzewem, wołając: *Nie będę patrzyła na umierające dziecię* [2]) i oddaliła się, aby nie patrzeć na mękę syna jedynaka. Marya nie opuszcza Jezusa, pije z kielicha goryczy aż do dna, aby po śmierci Syna umiłować tych, którzy ukrzyżowali Zbawiciela. Bóg obiera Ewę za matkę rodzaju ludzkiego, czyni ją matką wszystkich żyjących, ale życie, które nam dała Ewa, nosiło w sobie zarodek śmierci i to śmierci

[1]) Jan XIV, 1, 18. [2]) Rodz. XXI, 16.

podwójnej, ciała i duszy; pod drzewem wiadomości dobrego i złego stała się Ewa matką boleściwą dla wszystkich dzieci ziemi; w boleści zrodzeni jesteśmy, w boleści i cierpieniu pędzimy życie, i stąd Marya Panna stojąca pod drzewem krzyża miała się stać dla nas Matką miłosierdzia i łaski, Matką życia wiecznego! Jezus wyrzeka na krzyżu: *Niewiasto, oto Syn Twój, Synu, oto Matka twoja* [3]), zamiast siebie oddaje dziatki pieczy matczynej, żąda dla nich miłości i miłosierdzia.

Niewiasto, oto Syn twój, w tych słowach upatrują Ojcowie Kościoła zamiar Jezusa uczynienia Matki Bożej Matką św. Jana i rodu ludzkiego. „Patrzaj, woła św. Teofil, jako dobrze jest stać pod znakiem krzyża i wytrwać przy cierpiącym Jezusie, bo oto najlepszą z Matek otrzymuje w darze". Matka! co zawiera to słodkie imię, jakąż wielką, niepojętą miłość przynosisz światu, ileż szczęścia, radości przy twej piersi! Bóg nakazuje nam miłować matkę, bo powiada: *Izali może zapomnieć matka niemowlęcia swego, a choćby ona zapomniała, wszakże ja nie zapomnę ciebie* [4]).

Miłość matki obejmuje naszą istotę, jest ona naszem słońcem od kolebki aż do deski grobowej, cicha pieśń matczyna kołysze niemowlę, pobożna modlitwa towarzyszy mu do wiecznego spoczynku, miłość matczyna prowadzi nas do Boga, przez Maryę, przez Matkę boleściwą udziela nam Bóg trojakiej miłości. Ona uświęca nas dla ziemskiego, duchowego i wiecznego życia. *Weźmi to dziecię, a wychowaj mi* [5]), mówi córa Faraonowa do matki Mojżesza. Też same słowa wyrzeka Marya P. do naszej duchowej matki, do Kościoła: „Weźmij to dziecię, a wychowaj mi". Pod krzyżem bierze nas Marya w opiekę, dając ci przykład chrześcijańska matko, że twe posłannictwo z Bogiem masz rozpoczynać.

Kto staje się przykładem dla matki chrześcijanki, kto ją uczy prawego postępowania, gdzie szukać ma pociechy? W sercu Matki boleściwej!

Trojaki urząd daje Chrystus P. Kościołowi: urząd nauczania, kapłaństwa i pasterzowania, a obrazem tego troistego urzędu

[3]) Jan XIX, 27. [4]) Iz. XLIX, 15. [5]) Wyjść. II. 9.

jest urząd matki chrześcijanki. Miłość matczyna ma strzedz, ma uczyć ofiary, bo taki wzór daje nam Matka pod krzyżem stojąca, która umiłowała Chrystusa.

Matko Polko! stań pod krzyżem z Maryą i ucz się, ucz się jak miłować należy wiarę i przykazania Boże; patrz na krzyż gdzie „Miłość“ zawisła, patrz i ucz się co miłość zdziałać może! Jezus Serce swe przebić dozwala z miłości dla ludu niewdzięcznego! naucz się co czyni miłość, jak własną Krwią zapewnia ci stałość i wierność, patrz jak miłość zwycięża! Matko chrześcijanko! poznaj Chrystusa, Zbawiciela twego umiłuj, a potem dopiero naucz się spełniać obowiązki matki. Wtedy nie potrzebujesz szukać doboru słów, bo miłość wskaże ci drogę prawdziwą, miłość będzie ci przewodnikiem do serca dziecka! Ogniem miłości zapisz w sercu dziecka umiłowanie Boga, Kościoła, ojczyzny, składaj do modlitwy drobne rączyny dziecka, prowadź je do Jezusa, jako czyniły matki ewangeliczne. Jezus nie poskąpi im miłości i z tabernakulum pobłogosławi maluczkich. Czyń tak matko, nauczycielko, kierowniczko maleńkich! mów im o miłości i śmierci Chrystusa!

Drodzy bracia! Syn Boży był ze względu na swe człowieczeństwo i wcielenie Synem Maryi. Cokolwiek odczuwa matka wobec dziecka, wszelki smutek i wszelką radość podzielała i odczuwała Najśw. Panna: całą boleść męki Zbawiciela, która pozbawiała Ją umiłowanego Syna, mieczem boleści raniła Jej serce matczyne. Na Maryi pod krzyżem bolejącej sprawdzają się proroctwa Symeona: *duszę twą własną przeniknie miecz* [6]). Dlaczego cierpi Chrystus Pan? *Zranion jest za nieprawości nasze, zstart jest za złości nasze* [7]). Z Jezusem wespół cierpi Marya. Grzech tak silnie zranił Serce boleściwe, że odtąd całą swą mocą i miłością pragnie nas powstrzymać od złego.

Patrz co się dzieje w świecie! Nie powiem za wiele, gdy twierdzę, że potok grzechu, występku, zbrodni, lekkomyślności coraz szersze obejmuje koło, słysząc i czytając o ustawicznych zabójstwach, bluźnierstwach, świętokradztwie, zdziczeniu młodzieży, złych książkach i pismach, ucisku i nędzy ogólnej, zdaje

[6]) Łuk. II, 35. [7]) Iz. LIII, 5.

się nam blizką przepowiednia: *Jeden drugiego wydadzą i jeden drugiego nienawidzić będą, i wiele fałszywych proroków powstanie, i wielu zwiodą, rozmnoży się nieprawość, oziębnie miłość wielka* [8]).

Rzymianie mieli kapłanki cieszące się wielkim szacunkiem dla powściągliwego życia jakie prowadziły; urząd ich nakładał im obowiązek strzeżenia wiecznego ognia w świątyni Westy, aby nigdy nie wygasał. Kto dozwolił, żeby płomień zgasł karany był śmiercią. Stokroć ważniejszy i świętszy obowiązek nakłada Bóg na matkę chrześcijankę i na tych wszystkich, których powołał do wychowywania młodzieży. Utrzymać ogień miłości Bożej, miłości Chrystusa, niewinności serca, oto zadanie wasze. Od spełnienia tego obowiązku zależny jest los narodu i jednostki, dobrobyt kraju, społeczeństwa. Niechaj ogień miłości Chrystusowej nie zagasa w sercu młodzieży, a wtedy z dumą powiemy żeśmy dzielnych wychowali synów matce Kościołowi i matce ojczyźnie! Jeżeli tedy Bóg do wspólnej pracy nad duszami młodzieży powołał wszystkie stany, przedewszystkiem obowiązek ten złożył na barki matki chrześcijanki. Kiedy matka napomina, kiedy matka ostrzega, kiedy serce matki przemawia, słyszymy głos Matki Bożej pod krzyżem stojącej.

Słowa św. Blanki, matki króla francuskiego Ludwika, niech głęboko wyryją się w sercu waszem. „Drogi synu, wolałabym cię widzieć trupem u nóg moich, aniżelibym dożyć miała, iżbyś ciężko Boga obraził". Gdyby tak wszystkie matki umiały przemawiać do serca dziatek!

Miłość matczyna ma być urzędem pasterskim i kapłańskim, matka ma strzedz i być zdolną do ofiar.

Prawidłowe wychowanie żąda czujności, napomnienia, ręki karcącej i serca przepełnionego modlitwą. Św. Piotr pisze: *Czujcie, boć przeciwnik wasz dyabeł jako lew ryczący krąży, szukając kogoby pożarł* [9]). Bądźcie czujni, abyście wespół z Jakóbem nie skarżyli się: „Dzikie zwierzę pożarło mi dziecię". Zły przykład, towarzystwo, złe książki uczyniły dziecko złem i zepsutem! Człowiek dojrzały nie zawsze może oprzeć się pokusom, a cóż

---

[8]) Mat. XXIV, 10, 12. [9]) Piotr V, 8

dopiero dziecko, któremu brak doświadczenia, stałej woli i wytrwałości!

Rodzice czuwajcie nad dzieckiem, bo czasy smutne i groźne nastały! Matka boleściwa patrzy łzawem okiem na Syna umierającego na krzyżu i ratować Go nie może, ale ty masz możność uratowania duszy dziecka od zguby wiecznej!

Przestróg i napomnienia żąda Bóg od wychowawców! „Niewiasto, oto Syn Twój“ powiada umierający Zbawiciel; te słowa stosują się do Ciebie matko Polko, abyś zdając rachunek Bogu wyrzec mogła ze spokojem. *Gdym z nimi był, jam je zachował w imię twoje* [10]).

Gdy dobroć Boża składa dziecię na łono matki, wymawia tajemnicze słowa: „Niewiasto, oto Syn twój, dziecię twoje! wzrok Boży pełen błogosławieństwa spływa na dziecię, a matka tuli dziecinę i gdy pierwszy pocałunek ziemski składa na jego ustach, modli się i dziękuje Bogu za łaskę doznaną.

Wobec ciężkiego zadania życia, z niepokojem śledzi wzrok matki kroki dziecka i pyta jak ongi pytała Elżbieta po narodzeniu św. Jana: co będzie z tego dziecka? Nie wątp matko chrześcijanko, nie prorokuj mu niedoli, ale ufaj Bogu, kieruj ku Panu i niebu, a wtedy usłyszysz odpowiedź Bożą: dziecię ma stać się dziedzicem królestwa Bożego, wiernym synem Kościoła i ojczyzny, pożytecznym członkiem społeczeństwa!

Tak więc, drodzy bracia, trojaki cel ma wychowanie: szczęście wieczne, szczęście bliźnich i szczęście własne, ale owem „szczęściem“ nie nazywam bogactwa, zaszczyty, zaspokojenie zmysłów, lecz spełnienie obowiązków, zadowolenie serca, żeś żyła dla Boga i bliźnich. „Niewiasto, oto syn twój“ mówi Zbawiciel, do Niego więc kieruj życie i działanie dziecka.

Ale nie łatwą jest sprawa wychowawcza, powiada św. Chryzostom: „Ponad mistrzem sztuki, stawiłbym wprzód nagrobek temu, kto umiał wychować dziecię w dobrych obyczajach; rzeźbiarze pracują cicho w swej pracowni, a glina, spiż lub marmur z którego tworzy dzieło posłuszne jest jego dłoni, im bliższą już

---

[10]) Jan XVII, 12,

praca ukończenia, tem gorliwiej czuwa, aby niepowołana ręka nie zepsuła mozolnej jego pracy. Serce dziecka jest wprawdzie miękkie jako wosk, ale z czasem poczyna rządzić się własnymi! instynktami, ulega złym skłonnościom natury człowieczej, i stąd czuwać nad niem trzeba. Przychodzi świat, ów nieprzyjaciel Boga, i usiłuje wydrzeć dziecko z rąk matki. Broń je matko przed złością świata, módl się i nie wątp, bo wespół z twą miłością czuwa nad niem Bóg: „na rękach twoich będę cię piastował“. Anioł Stróż jako młodemu Tobiaszowi towarzyszyć będzie dziecięciu twemu!

Po raz drugi oddaje Zbawiciel dziecię opiece matczynej w dniu pierwszej Komunii św. Pragnie nagrodzić rodziców za sumienne wychowanie dziecka, pragnie odtąd zamieszkać, strzedz i czuwać nad duszą dzieciny. Bóg pragnie młodą latorośl ochronić od wichrów północy. Z nastaniem wieku młodzieńczego, świat wysyła fałszywych proroków, aby kąkol posiali na jego sercu, aby wyplenili dobre zasady wpojone przez Kościół i rodziców. W czasie gdy namiętności wzrastają w dziecku, Jezus mu przychodzi z pomocą, zamieszkuje w jego sercu, ucisza wezbrane rzeki żądz i oddaje ci znów dziecko niewinne, ciche, pokorne, zdolne uspokoić twe obawy o jego zbawienie i szczęście wieczne. Serce matki musi być zdolne do ofiar. Marya Panna pod krzyżem składa Bogu ofiarę z jedynej radości, z jedynej pociechy i miłości jaką miała na ziemi; u Niej tedy szukaj pociechy matko zrozpaczona, gdy Bóg do snu wiecznego ukołysze twe dziecię, gdy nie usłyszysz już słodkiego imienia matki z ust zlodowaciałych; szukaj pociechy w krzyżu gdy widzisz dziecię złożone chorobą, kalectwem, pomyśl, że Matka Jezusa większą boleść poniosła! Patrz, umiłowany Syn Maryi Panny rozpięty na krzyżu, nie ma na czem głowy skłonić a Matka nie może Mu udzielić pomocy! Niema miłości bez ofiary i stąd matka musi być kapłanką składającą ofiary Bogu z dni i nocy we łzach spędzonych, z modlitw, trosk i bólów. Któż kiedy widział dobrą matkę utyskującą na liczne obowiązki wobec dzieci; skarżyć się jedynie ma prawo gdy widzi, że dziecię zeszło na manowce, że dorastający syn lub córka drwi z przestróg matczynych, lekceważy przykazania Boże, gdy kąkol złego szybkie w nich czyni postępy.

Drodzy bracia! Serce stracone dla Boga, stracone też jest dla matki—ale nie na zawsze, bo przecież żyje i czuwa nad niem Ten, który wskrzesił syna jedynáka ubogiej wdowy z Naim! *Nie płacz*, pociesza ją Zbawiciel. Jeżeli świat i źli ludzie zepsuli ci dziecko, usiłuj łzami nawrócić je do dobrego, módl się gorąco a Bóg powróci ci marnotrawnego syna, błagaj Maryę pod krzyżem stojącą, a Ona uprosi u Syna łaskę nawrócenia!

Niewiasto, *oto Syn twój!* Trojaką miłość matczyną wpaja w nas Bóg Ukrzyżowany! Miłość matki, choć wielka, ma swe granice, może przebaczyć dziecku, może z niem współdziałać, może prosić o łaskę i zmiłowanie Boże, ale ponadto nic uczynić nie zdoła; miłość matki daje nam życie i utrzymanie ziemskie, ale opieki Bożej, życia łaski, nadziei szczęścia i nagrody wiecznej może nam tylko udzielić wyższa, nadziemska miłość naszej duchowej Matki Kościoła Chrystusowego. Jeżeli ziemska matka znajduje wzór swój w Matce Zbawiciela i u Niej szuka pomocy, to Serce Jezusa przebite na krzyżu wskazuje nam duchową matkę ludzi—Kościół święty.

Siedmiu mieczami przebite Serce Maryi i siedm strumieni łask spływa z Kościoła na ludzi, aby ich uświęcić. Kościół, wespół z matką ziemską otacza nas opieką od niemowlęctwa, prowadzi nas przez życie, a w godzinę konania gdy wszystkie zabiegi rodziny ulgi nam przynieść nie mogą, Kościół łączy nas z Bogiem i błogosławieństwa udziela na drogę wieczności.

Kościół wskazuje dziecku drogę prawdy, przykazań, szkaradę grzechu i jego skutki, wykazuje cnotę i nagrodę, tuli zbłąkanego syna do piersi matczynej, przebacza przez Sakr. Pokuty, krzepi Chlebem Żywota. Mężnym bojownikiem i wyznawcą ma być chrześcijanin, a do tej walki sposobi go Kościół przez Sakr. Bierzmowania, a gdy wreszcie strudzony wędrówką życiową składa kosztur pielgrzyma, Kościół modli się za niego!

Matkę ziemską dał nam Chrystus, matkę duchową dla duszy i matkę która nam niebo wyjednuje, Orędowniczkę grzeszników Maryę Pannę! Gdy ani matka ziemska, ani Kościół nic dla nas ubłagać nie mogą, wstawia się za nami Królowa nieba i ziemi, Królowa i Matka uciśnionych. Do tej Matki, do tej Królowej naszej biegnijmy wołając: Ratuj nas, Ty, któraś patrzyła na

śmierć Syna nie dozwól ginąć dziatkom odkupionym potokami Krwi Chrystusowej! Tej trojakiej miłości matczynej towarzyszyć musi trojaki obowiązek jaki spoczywa na nas wobec ziemskiej, duchowej i Boskiej Matki. Jeżeli posiadasz jeszcze matkę dziękuj za to Bogu i proś, aby ją długie lata zachować ci raczył, bo w niej żyje, i z nią zamiera ta czysta, bezinteresowna, pełna ofiary miłość jakiej ziemia nie zna równej. Miłość matki tak wielka jest, że o niej rzec można: nie płacz na jej grobie, bo sen matczyny tak cichy i lekki, żebyś ją mógł obudzić swą skargą, matka usłyszy twe jęki! Jeżeli matkę posiadasz dziękuj stokrotnie Bogu, bo gdybyś zdołał przeliczyć gwiazdy, krople rosy porannej, pieśni, które śpiewa pastuszek, modlitwy, które ślą wierni codziennie do Boga jeszczeby one były niczem w porównaniu ze wzrokiem matki, który co chwila spoczywa i śledzi dziecinę. Na wieki pozostaniesz jej dłużnikiem i stąd nie trać chwili, aby okazać twą wdzięczność!...

Pewien filozof te wypowiada słowa: ,,Człowiek ma mowę na to, aby swe myśli ukrywał". Czegóż tedy żądać możesz od ludzi jeżeli nie obłudy, nieszczerości, fałszu? „Bądź pozdrowiony," wyrzeka Judasz gdy pragnie wydać Jezusa. Świat, ludzie, przyjaciele zdradzą cię, jedno serce matki i ojca pozostanie ci wierne! Jeżeli słyszymy tyle skarg na niepowodzenie wiele do tego się przyczynia brak błogosławieństwa rodzicielskiego, brak szacunku dla rodziców. Czcij ojca i matkę twoją oto najważniejsze przykazanie! Jeżeliś zawinił a oni już w grobie, idź na ich mogiły, proś o przebaczenie, módl się do Matki Chrystusowej, a ta Matka sierot wyjedna ci przebaczenie!

Nie będę już rozbierał szczegółowo obowiązków względem duchowej naszej Matki Kościoła, bo te stanowić muszą jądro naszej działalności na ziemi. Wspomnę tylko o tych, którzy ściągają na siebie karę Bożą przez niewdzięczność okazywaną Kościołowi, bluźnierstwa jakie na niego miotają. Jakże srogo karze Bóg narody, które porzuciły wiarę ojców! Kościół wraz z Ewangelią dał nam oświatę i cywilizacyę a dziś smutną zawodzi skargę: *Wychowałem syny i wywyższyłem a oni mię wzgardzili* [11]). Nieuszanowanie wiary i Kościoła swego już się

[11]) Iz. I. 2.

zemściło na narodach i srogą jeszcze zapowiada karę!

Z obowiązkami Kościoła łączy się obowiązek miłowania Matki Bożej. Ona tylko jednego pragnie od nas, aby Ofiara Jednorodzonego Syna nie poszła na marne dla duszy naszej. Jako posłuszną się stała woli Bożej i wyraża ją w słowach: „Otom ja służebnica Pana“, tak też troszczy się, abyśmy wolę Bożą spełniali i szli drogą przykazań: *Cokolwiek wam rzecze, czyńcie* [12]) daje nam tedy wskazówkę, że słuchać mamy Kościoła, słuchać słów Bożych a nie iść za namową grzesznego i bezbożnego świata, bo wielką ceną Krwi Chrystusowej okupieni zostaliśmy, i wielką ofiarę poniosła Marya pod krzyżem stojąca:

Poeta hiszpański Jezuita Coloma pisze: „Ludzie pożądają jedynie rozkoszy, zaspokojenia zmysłów, a to życie bezbożne łzy wyciska z óczu Matki Bożej i stąd dziecię wstępujące w progi życia prosić Ją musi: Matko nie dozwól mi zginąć wśród czaru rozkoszy ziemskich, bądź obroną moją przed złością świata, nie dozwól, aby niegodziwości moje miały być przyczyną Twych łez“.

Jako matka ostrzega cię przed niebezpieczeństwem, tak i Matka Boża nawołuje, abyś się nawrócił z fałszywej drogi, byś Jej oszczędził nowych bólów, a siebie na zgubę nie narażał.

Wzbudźmy łzy żalu i pokuty i uczyńmy mocne postanowienie wobec ziemskiej, duchowej i Bożej matki, że Jej nigdy do łez nie damy powodu.

III.

Przekleństwo grzechu i pokuta.



(Marya Magdalena)

Odpuszczają się jej wiele grzechów.

Łuk. VII, 47.

Wierność ucznia Jezusowego wykazała nam: *że miłość nigdy nie ginie, wszystkiemu wierzy, wszystko wytrwa* i do krzyża

---

[12]) Jan II, 5.

prowadzi. Matce Bożej stojącej wytrwale pod krzyżem powierzył nas Zbawiciel; miłość i wierność, uczeń i matka stoją pod krzyżem i wespół z Jezusem boleją; Marya staje się posłuszną służebnicą Pana, nie tylko umie się radować z poselstwa Anioła Gabryela, ale znosi z poddaniem straszne katusze gdy przy zgonie jedynego Syna wymawia słowa: *niechaj mi się stanie według słowa twego.*

Zbawiciel pyta Jana: *możecie pić kielich, który ja będę pił? i otrzymuje odpowiedź: Możemy* [1]). Jan spędza pod krzyżem trzy długie godziny w czasie konania i śmierci Zbawiciela. „Miłość jest silną jako śmierć“ to się sprawdza pod krzyżem; mężnie stoi Jan i Matka Boża, jedynie Marya Magdalena upada pod krzyżem, obejmuje go ramionami i szlochając czołga się u stóp Jezusowych. Magdalena, niewiasta słynąca z piękności, Magdalena jawnogrzesznica, która przychodzi do domu Szymona i łzami oblewa nogi Mistrza, błagając przebaczenia, towarzyszy Jezusowi na Golgotę i pełna bólu i miłości rzuca się pod nogi Zbawcy—Tego, który ją nędzną grzesznicę wysłuchał i nie dozwolił wyrzucić z domu faryzeusza, który jej przebaczył i błogosławił—dziś na śmierć i męki skazują! Ten, który ją ułaskawił i życia wiecznego wskazał drogę, umiera dziś za jej grzechy; Ten, którego tak długo obrażała, który mógł ją ukarać za występne życie, kona na krzyżu! Miłość i wdzięczność do Zbawiciela nowym ogniem zapala jej duszę: miłość i łzy pokuty łączą się z krwią płynącą z krzyża, bo tylko krew i łzy żalu obmyć mogą winy! Napróżno płyną potoki Krwi Jezusa jeżeli z sercem skruszonem do Niego się nie zbliżysz; próżnobyś jęczał i wił się z bólu człowieku grzeszny, gdyby Zbawiciel nie był umarł, nie byłoby dla ciebie ratunku.

W Maryi Magdalenie odzwierciedla się grzeszna ludzkość, w Magdalenie pokutującej widzimy moc Zbawiciela, widzimy co zdziałać mogą łzy żalu i pokuty, widzimy jak straszne spustoszenie czyni grzech i stąd rozważymy dzisiaj *złość grzechu oraz pobrodziejstwo pokuty.*

---

[1]) Mat. XX, 22.

* * *

Po wojnie francusko-niemieckiej, kiedy kommuniści ujęli ster rządów we Francyi, arcybiskup paryski wraz z kilku duchownymi zostali haniebnie rozstrzelani. W rocznicę śmierci przyszła niewiasta na grób arcypasterza i złożyła na nim wieniec z nieśmiertelników, wymawiając głośno te słowa: „jestem przyczyną jego śmierci“. Zapytana o powód odrzekła: to moja tajemnica. Każdy z nas patrząc na ukrzyżowanego Zbawiciela, powtórzyć może te same słowa: Jam przyczyną Jego śmierci! Grzechy nasze spowodowały śmierć i mękę Chrystusa Pana.

Dwa potężne czynniki, dwa duchy pełne mocy i siły, przebiegają ziemię: śmierć i grzech. Drogę ich znaczy: cierpienie, łzy, skargi; nie wejdzie jutrzenka, nie zabłyśnie dzionek, aby nie wskazał nowych bólów i zawodów, nie zajdzie słońce, niema nocy posępnej, abyśmy nie usłyszeli, że tylu a tylu śmierć zabrała. Grzech objął panowanie nad światem i sercem ludzkiem, wypędza Jezusa z duszy, ziemię czyni piekłem, tysiące dusz co dnia z obciążonem sumieniem kończy swój żywot.

Filozofia nowoczesna z uśmiechem przyjmuje naukę o raju, grzechu pierworodnym, ale nie daje odpowiedzi, skąd wszystkie narody żyjące w epoce przedchrystusowej wiedziały o istnieniu raju? jeżeli historya grzechu pierworodnego jest wynikiem bujnej wyobraźni, skąd bierze początek zło, skąd ów nadmiar różnorodnych przestępstw i zbrodni? Jeżeli nauka o karze jest bajką, skądże pochodzi śmierć, która nie czeka, nie rozróżnia ani wieku, ani ukończenia prac przedsięwziętych przez ludzi, ale zabiera go wśród szczęścia i do niezbadanego wiedzie przeznaczenia?

Nie tylko u Żydów, którzy posiadali księgi S. Zakonu ale u wszystkich pogańskich narodów: Persów, Indyan, Chińczyków, murzynów Afryki, mieszkańców Azyi i Australii, znajdujemy pojęcie i wiarę w istnienie raju, ów okres czasu szczęśliwego, gdy ziemia nie znała cierpień, chłodu, udręczeń, złości i śmierci. Skąd ta wiara w okres czasu, gdzie istniała wieczna młodość, piękność, gdzie obcowano z blizka z Bogiem?

Nawet narody, które nie posiadały ani nie znały wywodów Pisma św., odczuwały pewną tęsknotę, pewien żal za rajem utra-

conym. Im bezbożniejszy im nieszczęśliwszy stawał się człowiek, im twardszy los go prześladował, tem silniej pożądał wyzwolenia się z więzów cierpień, tem więcej tęsknił do szczęścia jakie było udziałem pierwszych ludzi. I dziś, im dłużej żyjemy tem więcej pragniemy lepszych czasów, tem milej wspominamy ubiegłe lata, sny młodości, okres dziecięcego wieku, i to co odczuwa każda jednostka, odczuwają narody całe! Cóż pozbawiło serce ludzkie owego szczęścia, spokoju jakim opływał pierwotny człowiek, cóż tak strasznego uczynił, że pozbawiony miłości ojcowskiej Boga przekleństwo ściągnął na siebie i pokolenia ziemi, że gdzie oko spojrzy widzi tylko łzy, a z ust jego wypływają żale i skargi, że ciało zna tylko ból i cierpienie, że długą i ciernistą wydaje mu się droga żywota, a zmęczony pielgrzymką do snu się układa w zimnej mogile?

Grzech, ów czyn haniebny, który pozbawił człowieka szczęścia, stanął między Bogiem a stworzeniem, zerwał węzeł miłości braterskiej, zburzył jego sny złote, a ukazał mu smutną rzeczywistość. Szalonym nazwaćby można człowieka, który dla chwilowego kaprysu, dla dogodzenia zmysłom, miliony ludzi pozbawiałby szczęścia wiecznego! Ale to nie czyn szaleńca, to nie chwilowy kaprys, człowiek popełnia grzech ze świadomością, że przestępuje przykazanie Boże, wie, że w dniu, w którym pożywać będzie z owocu zakazanego umrze na duszy, że ta śmierć duszy będzie jednem pasmem nieszczęść i niedoli. A jednak gdy kusiciel się zbliża, słowa jego znajdują oddźwięk w sercu człowieka, niewiasta zrywa owoc zakazany, przestępuje przykazanie, grzech staje się czynem, wkracza w progi raju i niweczy jego piękno.

Świat nowoczesny drwi i szydzi: „dla jednego jabłka tak sroga kara"! Znany bezbożnik Strauss powiada: „czyż to nie szaleństwo zakazywać pierwszemu człowiekowi tak niewinnego używania, czyż raczej nie należy go chwalić za to, że umiał wyzyskać wolną swą wolę i nie dał sobie narzucić przykazania, które czyni człowieka poddanym i niewolnikiem"? Ale na to odpowiada Kościół: Człowiek miał sobie zasłużyć na wolność moralną, przez złożenie próby posłuszeństwa miał się utrwalić w dobrem do tego stopnia, iżby nie umiał nawet grzeszyć, bo

w zakazie nie rozchodziło o rzecz zakazaną ale o przyczynę zakazu.

Człowiek przez przyrodzone i nadprzyrodzone dary tak zbliżony był do Boga, że był niejako wcielonym aniołem, *chwałą i czcią ukoronowałeś go*, woła Psalmista Pański [2]).

Wobec uzdolnienia i siły woli jaką posiadał człowiek, nie powinien był zapominać, że jest tylko tworem Bożym, uczynionym ręką Pana, że przeto temu Bogu winien posłuszeństwo. Człowiek miał Boga czcić, szukać u Niego pomocy i ratunku, wierzyć słowom Bożym a nie dawać się uwieść kłamliwym obietnicom węża kusiciela. Czyż ta sama pycha nie unosi po dziś dzień bezbożnych, którzy śmią szydzić z Bożych prawd i przepisów, czyż nie tą samą drogą postępujemy, gdy nakłaniamy ucho i serce na podszepty złych ludzi?

Do serca niewinnego zbliża się uwodziciel, mówi mu: przyjacielu drogi, tyś zbyt pobożny, zanadto poważny, zbyt często do kościoła uczęszczasz, spróbuj rozkoszy świata, zasmakuj w nich! Pomału wsiąkają krople trucizny do serca dziecka: po co żyć, jeżeli nie dla rozkoszy, zrywaj kwiecie póki nie przekwitnie, korzystaj z młodych lat życia, nie wszystko jest zaraz grzechem, świat taki piękny! i oto zerwany owoc, zdeptane prawo Boże, spokój zanika, serce obciążone winą, dusza skażona grzechem. *Za tym pożądliwość, gdy pocznie rodzi grzech, a grzech gdy wykonany będzie rodzi śmierć*, pisze św. Jakób [3]). Tak więc; jako dawnymi czasy, tak i dziś nieposłuszeństwo przeciw woli Bożej staje się przyczyną wszystkiego złego; jako dawniej tak i dziś nie zważa świat na groźby Pana, wierzy więcej złym ludziom niż dobrotliwemu Bogu! Skutki *nieposłuszeństwa*, *niewdzięczności i pychy* ponosi człowiek, one to uczyniły szczęście i błogosławieństwo przekleństwem, one obciążyły człowieka, zerwały związek między Bogiem a człowiekiem; człowiek stał się niewolnikiem własnych namiętności; opór stawił Bogu, a dziś cała natura sprzysięga się przeciw niemu, dziś w pocie czoła pracuje na kęs chleba, musi walczyć z namiętnościami, aż po długiej walce legnie w grobie stając się pastwą robaków. Do stłumie-

---

[2]) Ps. VIII, 6. [3]) I, 15.

nia szatańskiej władzy grzechu dopomaga nam wychowanie, wykształcenie, nauka, ale nawet najszlachetniejsze jednostki nie są zdolne uchronić się od wpływu piekielnej mocy szatana; filozofia nie zdołała dotąd wykazać w jaki sposób zlo rodzi się w człowieku. Plutarch pisze: gdyby nie karność człowiek stałby się gorszy od zwierząt" a Kant orzeka: „Nawet przy dobrem wychowaniu nie staje się natura człowieka lepszą, czyż co chwila nie słyszymy o fałszu wśród najlepszych przyjaciół, czy nie patrzymy na nienawiść tych, którzy do wdzięczności są zobowiązani, czy wobec niepowodzenia bliźnich nie odczuwamy pewnego zadowolenia?

Stara wina ciąży na człowieku, przekleństwo grzechu z pokolenia na pokolenie przechodzi *).

Odpokutowanie win, błędów było dążeniem wszelkich religii a wyrazem tego była ofiara, którą składali; przebłaganie obrażonego Boga skłaniało ludy do poświęcania zwierząt, drogocennych przedmiotów a nawet życia ludzkiego na stosie ofiarnym. Z potrzebą ofiary złączone było przeświadczenie, że tylko czysty, święty, wolny od grzechu człowiek składać może ofiary **).

Żydzi i poganie mieli ofiary przebłagania, ale zgładzić grzechów nie była w możności ofiara zwierząt. To uczynić mógł tylko Bóg-Człowiek bez zmazy poczęty i stąd naprzeciw grzechowi stawia Wszechmoc Ofiarę najwyższej Miłości.

Przed przyjściem Chrystusa ludzie podobni byli do ranami okrytego nędzarza leżącego na drodze prowadzącej do Jerycho, przeszedł arcykapłan, przeszedł Lewita, mędrzec i przełożony Zakonu, ale nikt nie umiał mu dopomódz.

Któż opisać i pojąć zdoła nędzę grzechu, zgryzoty sumienia i bojaźń jaka napełniła serca grzesznego ludu, który przez tyle wieków oczekiwał przyjścia Zbawiciela? Któż zmierzy bóle i cierpienia, które dręczyły świat, któż przeliczy łzy, które wylały dusze obciążone i świadome swej winy! Znał je tylko

*) Jak opiewa Sofokles w swej Antygonie: „w domu Labdakusa dawne cierpienie wciąż się odnawia. spada z umarłych na nowe pokolenie, bo Bóg rzuciwszy nie zdejmuje z nich klątwy".

**) Jak mówi Sofokles: „jedna dusza odpokutować może za tysiące, gdy czystem sercem zbliża się do Pana".

Syn Boży, który jako miłosierny Samarytanin przyszedł zabliźniać rany.

I oto wznosi się *drzewo* przeciw *drzewu*, *owoc* przeciw *owocowi*, ręka przeciw ręce, życie przeciw śmierci, świętość przeciw grzechom: drzewo krzyża przeciw drzewu grzechu; przebite ręce Zbawiciela przeciw ręce wyciągniętej po owoc zakazany, owoc żywota przeciw owocowi śmierci, wyzwolenie z grzechu, otworzenie podwoi niebios. Miłość spieszy ratować z upadku ludy. Miłość zstępuje z nieba dla ciebie grzeszniku, pełna łask, darów, uczy cię miłować. Miłość przechodzi ziemię cierpiąc, staje się pośmiewiskiem tłumu, poddaje się chłoście siepaczy, obelgom nieprzyjaciół, dozwala się okryć błazeńską szatą i cierniową koronę wbić na swe skronie, z pokorą niesie krzyż na Golgotę, aby umrzeć za ciebie! Jam przyczyną Jego śmierci!

Św. Anzelm woła: „Byłem rózgą, która Cię biczowała: kolcem twej korony, powodem Twego osądzenia!“ Niesprawiedliwy grzeszy, a sprawiedliwego karzą: winny popełnia zbrodnię a niewinny pokutuje; Pan cierpi za winy sługi, Bóg na swe ramiona grzechy ludzi wkłada! Grzechy nasze dozwalają płynąć Krwi Chrystusowej!

Umiłowany Bracie! Czy stałeś już w swem życiu nad posłaniem dziecka konającego? Widok to nie tak przykry, bo niewinność, która je zdobi, czyni mu śmierć lekką, oczy w górę wzniesione widzą niebo, żal tylko serce chwyta, że tak anielska istota opuszcza ziemski padoł, że opuszcza matkę, rodzinę, której była pociechą, słońcem, nadzieją! Lecz jeżeli matka nad łożem dziecka powiedzieć sobie musi, że stała się przyczyną jego śmierci, że nie dbała o zdrowie dziecka, szukając poza domem rozrywek, zabaw, o wtedy to poczucie winy rozdziera jej serce, niepokoi sumienie, wtedy blizką jest rozpaczy! Czemże jest owa słaba istotka w porównaniu z Bogiem Odkupicielem, który niewinny, wzgardzony zawisł na krzyżu a nikt Go nie żałuje, nikt nie poczuwa się do winy, że przyczynił się do śmierci swego Pana! Piłat ręce umywa i mówi ludowi: *nie znajduję winy w tym człowieku*, a pomimo to Jezus umiera w opuszczeniu, umiera nie śmiercią łagodną, bez bólu, nie na miękkiem łożu, ale na twardem drzewie krzyża, nikt Mu nie chłodzi skrwawionej skroni,

nikt Mu nie poda kubka wody, serce zbolałe, rozpięte ramiona, krwią zroszona twarz, przebite ręce i nogi, te stopy, które przebiegały Judeę i Galileę dobrze czyniąc; Jezus umiera i woła: *nie płaczcie nademną ale same nad sobą płaczcie i nad synami waszymi* [4]). Zbawiciel nie pożąda litości świata, pragnie, aby świat litował się nad sobą.

Dusza ludzka to Jeruzalem, miasto Boże, które raduje się, pyszni się, słychać dźwięki cytry i harfy granie, a naprzeciw niego Góra Oliwna, gdzie Jezus spoczął i patrzy na miasto rozłożone pod Jego stopami. Jezus patrzy i widzi jego przyszłość, widzi nieprzyjaciół, którzy opasowują miasto i zgubę mu sposobią. Wzrok Zbawiciela widzi nędzę i ubóstwo, jakie grozi potężnemu Jeruzalem, bo odrzuciło naukę swego Pana i Zbawcy! *Gdybyś i ty poznało, co ku pokojowi Twemu* [5]). Ludu niepomny nauki Bożej, filozofowie i mędrcy nowocześni, wy, którzy odwracacie się od Boga, odrzucacie Chrystusa, nie chcecie uznać nieba, pragniecie tylko służyć światu, jakiż wasz koniec? Gdy nadejdzie chwila, w której nieprzyjaciele oblegną wasze dusze, aby je zgubić, co poczniecie? dokąd się udacie? Patrzcie, oto w pośrodku świata zatknął Bóg krzyż, aby wszelki lud, wszelki człowiek, idąc drogą żywota, spojrzeć musiał na ukrzyżowanego Syna Bożego! Przodkowie nasi ustawili krzyże po drogach, po wsiach i siołach, aby ludzie gnani troską o chleb powszedni, w pogoni o szczęście ziemskie, zaszczyty, sławę, spoglądali na krzyż, z którego woła Zbawiciel: Ludu, troszczysz się i frasujesz około bardzo wiela, *ale jednego potrzeba* [6]).

Ilu jednak nie słucha głosu Bożego, przechodzi około krzyża nie spoglądając na Pana, nie pozdrowiwszy Go nawet?

W W. Piątek śpiewa Kościół przepiękne treny Ukrzyżowanego: „Ludu umiłowany, cóżem ci uczynił, czem cię zasmuciłem, że za moją miłość, dobroć, niewdzięcznością i bluźnierstwem mi płacisz? Czyżby wobec nieprawości świata, nie mógł Zbawiciel tak samo wołać z wyżyn krzyża: ludu, co ci uczyniłem, że zapominasz o mej miłości, że pragniesz wyrwać z serca swego wszelką naukę i pamięć o Bogu, czemże zasmuciłem wasze serca?

---

[4]) Łuk. XXIII, 28 [5]) Łuk. XIX, 42. [6]) Łuk. X, 42.

Skarga Jezusowa skierowana nasamprzód do ludu izraelskiego, dziś zastosować się daje do każdej duszy; bo jeżeli Zbawiciel się skarży: ludu, wyprowadziłem cię z Egiptu, z niewoli, prowadziłem cię przez puszczę, manną i chlebem karmiłem, a tyś mi za to krzyż zgotował! Te słowa stosują się i do ciebie, bracie katoliku, który przez Chrzest św. wprowadzony zostałeś do krainy światła Bożego, do ciebie, któremu daje Bóg Anioła Stróża, który karmić się możesz Chlebem Anielskim; a ty niepomny słów Pana, krzyż Mu wkładasz, grzeszysz, niewiarą obciążasz swą duszę i co godzina nową niegodziwością przybijasz do krzyża Boga twego!

Dawnymi czasy za popełnioną zbrodnię, przyprowadzono mordercę do ciała swej ofiary, roztwierano rany jego, aby krew zbroczyła ręce mordercy. Czyż my inaczej czynimy? Czyż grzechami naszymi co chwila nie odnawiamy ran Zbawiciela? Nie tylko winniśmy śmierci Jego, ale ustawicznie nowe zadajemy Mu katusze. Zbawiciel przybity do krzyża za tyle wzgardy, za ból Mu zadany nie złorzeczy, nie przeklina, ale modli się: „*Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą co czynią!*" Grzeszniku, ty nie wiesz co czynisz, gdy się odłączasz od Serca Jezusowego; nie wiesz co czynisz, gdy Go zdradzasz, zapierasz się, obrażasz! Jezus cię nie przeklina, ale jako dobry Pasterz idzie za tobą, szuka owcy zbłąkanej, czyż możesz uciekać przed taką miłością?

Zgrzeszyła Magdalena, umiłowawszy świat ponad Boga, ale gdy Jezusa ujrzała, gdy przemówił do niej z miłością i słodyczą, rzuciła Mu się do nóg, łzami pokuty zmazała swe winy.

Czy Bóg potrzebuje przebaczać? bynajmniej; Bóg dlatego przebacza ludziom, że przyczyną wszelkiego grzechu jest zazwyczaj słabość, ułomność ludzka. Gdyby grzesznik chciał wniknąć w siebie, poznać, czem jest ta chwilowa przyjemność, do czego doprowadza złość, chciwość, zemsta nie dałby się unieść podszeptom szatana, nie raniłby Serca Odkupiciela. Bóg przyjmuje zbłąkanego Syna, otacza go na nowo miłością, ale przyjść do niego musimy ze łzami pokuty, ze szczerym żalem. Pójdź grzeszniku, Pan czeka na ciebie, rzuć się do stóp Ukrzyżowanego i złącz łzy twe z Krwią Jezusa, pokutuj szczerze! Nie ograniczaj się na suchem wyliczeniu grzechów. O nie! ty musisz

żałować za grzechy, z głębi serca płynąć muszą słową: „Panie, zgrzeszyłem przeciw Tobie!“ Nie mów, że spowiedź to wynalazek ludzki, bo pierwszą spowiedź odbyli nasi rodzice w raju, gdy na pytanie: *Jadłeś z drzewa, z któregom ci rozkazał, abyś nie jadł?* Odrzekli: *Jadłem.* [7]) Pamiętaj, że spowiadasz się przed Bogiem, który zna tajniki twego serca, a wtedy spowiedź nie będzie ci ciężką. Dziecko pewnego hotelisty uczyło się w swej izdebce katechizmu, a że pamięć miało słabą, wieczorem i rano powtarzało sobie słowa: „nawróć się, nawróć, bo zanim dzionek nastanie, może się odmienić“. Naukę dziecka usłyszał podróżny, mieszkający w sąsiednim pokoju, i odtąd prześladowała go ustawicznie; począł rozmyślać nad prawdą tych słów, wzbudził żal szczery, poszedł do spowiedzi, w kilka dni później nieszczęśliwy wypadek kolejowy pozbawił go życia. Bóg różnymi drogami nawołuje grzesznika, już to przez kazanie, przestrogi rodziców, męża, wypadek, chorobę, śmierć ukochanej osoby, miłość woła z krzyża: *odpuszczają się jej wiele grzechów, bo wielce umiłowała!* Idźmy pod krzyż, to co grzech zburzył, miłość do Ukrzyżowanego, pokuta i żal za grzechy naprawić zdołają. Amen.

IV.

Tryumf Krzyża.

(O nieprzyjaciołach krzyża.)

A przechodzący mimo bluźnili Go.

Mat. XXVII, 39.

Chrystus został ukrzyżowany, ostatnie uderzenie młota odbiło się echem w niebie i na ziemi, zadrżało niebo, bo Syn Boży cierpiał, zadrżała ziemia, bo zapragnęła krwi niewinnego; ostatnie uderzenia młota przeszyło serce Matki Bożej i uczniów

---

[7]) Rodz. III, 13.

pod krzyżem stojących, i głuchem echem rozpłynęło się po wzgórzach i szczytach Kalwaryjskiej ziemi.

Poczęto ustawiać krzyż, wolno wznosi się cierpiący Chrystus nad głowami zebranego tłumu, jeszcze drży i skłania się drzewo krzyża, aby potem jednem silnem wstrząsnieniem które rozdarło i powiększyło rany Zbawiciela, wbić się w ziemię. I oto stoi mocny, niezachwiany, cierpiący, ale zamiast litość wzbudzać, powiększa wściekłość rozpasanej tłuszczy. Napis, który umieszczono: Jezus Nazareński, król żydowski, budzi w sercach zatwardziałego narodu odrazę i niechęć, słychać głosy szydercze: *który rozwalasz kościoł i we trzech dniach znowu budujesz wybaw się samego z krzyża!* [1]) To byli potomkowie owego ludu, który ukąszony przez jadowite węże, biegł do węża miedzianego ustawionego z woli Bożej, aby jednem spojrzeniem zdrowie odzyskać. Tenże sam lud morduje Syna Bożego i czyni Go pośmiewiskiem narodów.

Trzy lata przed swą śmiercią nauczał Chrystus po raz pierwszy w synagodze w Nazaret gdzie lud usłyszał słowa z proroctwa Izaiasza [2]), który zapowiadał przyjście Zbawiciela, ale szyderstwem i urąganiem przyjął tę wiadomość: *Izaż ten nie jest Syn Józefów?* [3]). Przez te trzy lata nie spoczął Jezus, ale nauczał słowem i przykładem, cudami i życiem ubogiem, pragnął przekonać faryzeuszów, uczonych pisma, lud prosty, że jest zaprawdę tym, o którym powiedział Izaiasz: *Duch Pański nademną, dlatego mię pomazał, abym opowiedział Ewangelię ubogim; posłał mię, abym uzdrowił skruszone na sercu, abym opowiedział więźniom wypuszczenie i ślepym przejrzenie, żebym wypuścił na wolność znękane i opowiedzial rok Pański przyjemny i dzień odpłaty* [4]) ale zamiast wzruszyć ich serca, aby zapłonęły ogniem wiary i miłości, mowa Jezusowa gniew i oburzenie wzbudza w żydowstwie, pycha ich urażona nie chce uznać nowej nauki ani jej nauczyciela. Co gorzej, im więcej poznawali mądrość Chrystusa P. i prawdę słów Jego, tem więcej Go nienawidzili, a gdy Jezus, przenikając tajniki serc zwraca się do nich ze sło-

---

[1]) Mar. XV, 29, [2]) R. LXI, 1, [3]) Łuk IV, 22.
[4]) Łuk. IV, 18—19.

wami: *Wy jesteście, którzy sami siebie usprawiedliwiacie przed ludźmi, lecz Bóg zna serca, wasze, albowiem co jest u ludzi wyniosłego, obrzydłość jest u Boga* [5]), wtedy powzięli myśl zgładzenia P. Jezusa.

Jeszcze raz napomina ich Zbawiciel przez cuda, które czyni, wskrzesza Łazarza leżącego już trzy dni w grobie, i to zamiast łagodzić, powiększa nienawiść tłumu, usiłują wskrzeszonego Łazarza zgładzić wraz z jego Zbawcą, zapominając, że Ten, który umarłego raz już wskrzesił, na nowo go do życia powołać może.

Prawda i sprawiedliwość miała być przemocą kłamstwem i podstępem zgnieciona; ale pozorne tylko odnieśli zwycięstwo; lud który w głębi duszy przyznawał: *Nigdy tak człowiek nie mówił jako ten człowiek* [6]) wbrew swemu przekonaniu wewnętrznemu woła: *ukrzyżuj Go!*

Chrystus P. siał miłość, a zbierał nienawiść, czynił dobrodziejstwa, a płacono Mu niewdzięcznością, Jezus błogosławi, a świat Go przeklina; uzdrawia—świat odnawia rany, głosi prawdę po ulicach i siołach—tłum usiłuje zagłuszyć Jego naukę.

Nieprzyjaciele Pana tryumfują, uznają Jego moc czynienia cudów ale szydzą z Jezusa: *Inne zachował a samego siebie zachować nie może!* [7]). Pamiętają Jego przepowiednie i nauki, ale tylko na to, aby módz powiedzieć: potężniejsi jesteśmy niż Ty Proroku!

Ale, drodzy bracia, ten tryumf nieprzyjaciół Boga, ten tryumf rozbestwionej zgrai pod krzyżem stojącej, przynosi nieprzyjaciołom prawdy największą hańbę; na pozór radują się widząc, że Ten, któremu moce piekielne poddane były, pozostaje bezsilny w ich ręku, zło zwycięża ale na krótko, bo z ciemności nocy wyłania się jutrzenka, z męża boleści pełnego powstaje Zmartwychwstanie świata.

Tak więc, historya życia Zbawiciela i historya Jego Kościoła na ziemi, wskazują nam, że *per crucem ad lucem* przez krzyż do światła dążyć mamy. Chociaż tedy nieprzyjaciele pozorne odnoszą zwycięstwa niech się nie obawia serce sprawiedliwe, bo

---

[5]) Łuk XVI, 15. [6]) Jan VII, 46. [7]) Mar. XV, 31.

zwycięstwo po jego będzie stronie. *Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, Jam zwyciężył świat!* Te słowa sprawdziły się w życiu Chrystusa, w Kościele i w życiu jednostek—przez krzyż do światła! Te słowa budzą w nas odwagę w walce ze światem, są nam pociechą w cierpieniu; tryumf nieprzyjaciół Bożych kończy się zawstydzeniem i upokorzeniem. Rozważmy dzisiaj tryumf krzyża nad nieprzyjaciołmi krzyża.

* * *

Czy jest Bóg na niebie, Bóg sprawiedliwy, mądry i święty? Czy jest Bóg dobrotliwy, wszystko wiedzący i wszechmocny? Ileż razy słyszymy to pytanie już to w rodzaju skargi żałosnej, już to jako bluźnierstwo i bunt przeciw niebu; skarżą się biedni, pogardzeni, uciśnieni, że w pocie czoła zdobywać muszą kęs chleba, że prześladują i uciskają ich przełożeni, dręczy choroba, i stąd pytają w niemej rozpaczy: czy zapomniał o nas Bóg, czy niema sprawiedliwego Pana, któryby ujął się i ukarał ciemiężców? Inni znów, patrząc na życie bliźniego wolne od troski, na dostatek i szczęście pytają: czy tak pragnie Bóg dobrotliwy? Pozbawionyś zdrowia, majątku, płaczesz nad świeżą mogiłą ojca lub matki, słyszysz płacz sierot wołających chleba, a nie masz czem zaspokoić ich głodu, patrzysz na niewinnie znoszącego karę, mimo woli jęk bólu wyrywa ci się z piersi: czyż już zamilkła sprawiedliwość Pana? Nie upadaj na duchu, bracie, Ten który posiadł władzę nad niebem i ziemią, ma moc uszczęśliwienia, ukarania i zgniecenia gwałtu i przemocy, ale patrz! oto Baranek niewinny zawisł na krzyżu, i w swem cierpieniu pokorną skargę śle do Ojca: *Boże mój, czemuś mnie opuścił*, a wszak skarga Jednorodzonego Syna nie znajduje wysłuchania! Odczuwając ciężar życia, niesprawiedliwość świata, ucisk możnych, złe obchodzenie się i biedę, buntujemy się w duszy, gotowiśmy wespół z Piotrem św. wołać: Panie, mamy bić mieczem? ale Bóg wskazuje nam inną tajemnicę, że to, co nam zgorszeniem i uciskiem się wydaje—chwałą jest naszą. Jezus osądzony dobrowolnie podaje ręce, aby je krępowano i wypowiada słowa pełne znaczenia do arcykapłanów i starszych rady: *alec ta jest godzina wasza i moc ciemności;* nie Ojca niebieskiego

oskarża, że Mu tak srodze każe cierpieć, bo wie, że wszelka złość, wszelka męka jest dziełem mocy piekieł, którą dozwala Bóg, aby poczuło piekło czasu swego niemoc swą i nicość.

Słusznie powiada Pismo św., że myśli Boże nie są myślami ludzi, drogi Boże nie są drogami naszemi: według naszego pojęcia, musiałby człowiek, chcący utworzyć potężne państwo, rozpocząć od wojen i zwycięstw wspaniałych. Państwo świata spoczywa na orężu i żołnierzu, państwo Boże na zwycięstwie ducha i prawdy, na Chrystusie się opiera. Chrystus rozpoczyna budowanie królestwa od zupełnego poddania, upadku, przed Piłatem uznaje się Królem, który na świat przychodzi, aby złożył świadectwo prawdzie! W krótkim czasie umiera Jezus wśród pośmiewiska nieprzyjaciół; po ludzku sądząc, musieliby zwolennicy Jezusowi zwątpić w Jego władzę; śmierć Jezusa powinna była zachwiać wiarę uczniów; ale po wszystkich cudach, które uczynił Chrystus P., okazana dobroć, miłosierdzie, cierpliwość, przebaczenie umocniły ich w prawdzie, że tak czynić nie może zwykły człowiek, tylko Bóg, że więc prawdziwy Pan zawisł na krzyżu, że przez krzyż dojdziemy do światła!

Józef egipski popadł w nędzę i cierpienie przez nienawiść własnych braci, ale prześladowanie, obelgi, więzienie uczyniły go królem Egiptu. Bóg Ojciec dozwala, żeby umiłowany Syn Jego doznał zniewagi, niewdzięczności, goryczy, aby przeszedł całe morze cierpień duchowych i fizycznych, dozwala tryumfować wrogom, upajać się im rozkoszą zwycięstwa, dozwala im wołać: *Dufał w Bogu, niech go teraz wybawi jeśli chce* [8]). Jezus, Bogu Ojcu zaufał i to zaufanie było słuszne i usprawiedliwione. Ciemności, które zaległy ziemię w czasie śmierci Chrystusa P. były zapowiedzią zwycięstwa nad ciemnością, która musiała ustąpić Światłu. Pozory śmierci mówiły przeciw Jezusowi, złość znajdowała pozorne usprawiedliwienie w prawodawstwie, ale aby zwycięstwo złości i fałszu mogło być trwałe to było niemożliwe! Cierpieć może miłość, miłość może być nieuznaną, niewdzięcznością możemy płacić za dobrodziejstwa, prawda może być uciśniona, ale zaginąć nie może; im więcej cierpi prześladowania,

[8]) Mat. XXVII, 43.

im więcej odbierają jej słuszności i prawa bytu, tem prędzej skończy się tryumf nieprzyjaciół, tem prędzej się zawstydzą! Prawda Chrystusowa, była prawdą Bożą i stąd nie zdołają jej zniszczyć moce ciemności, stąd wszelkie zgwałcenie praw Bożych, ucisk prawdy, gdy nadejdzie godzina czasu ukarane będą, bo Zmartwychwstały z grobu głosem wielkim wołać będzie: *byłem umarły a oto jestem żywiący na wieki wieków, i mam klucze śmierci i piekła* [9]). Jezus nie gruntuje swego królestwa na chwale zwycięskiej, ale na cierpieniu, na śmierci; Jego tryumf staje się ofiarą nieprzyjaciół, a oni są narzędziami, które przyczynić się miały do uznania Jego chwały i zwycięstwa!

Chrystus występuje przeciw grzechom i złości świata, a świat Go odpycha po wszystkie czasy. Wielu sądzi, że Chrystus stał się ofiarą nauki, którą głosił a wszak wiemy z doświadczenia, że nie pomniki ale sława i zasługi przypominają i przechowują w sercu naszem cześć dla bohaterów; czyż mógł uledz przewadze śmierci Ten, który śmiało głosi: *Kto we mnie wierzy, choćby i umarł żyw będzie?* [10]). Przez krzyż do światła szedł Chrystus, ale że moc ma daną od Ojca, więc przyjdzie wybawić uciśnionych. *Jeśli was świat nienawidzi, wiedzcie, iż mnie pierwej niż was nienawidział* [11]).

I w naszych czasach powtarza się widowisko Kalwaryi; wśród szyderstwa nieprzyjaciół umiera Chrystus P., w ciężkiem prześladowaniu jęczą miliony wiernych. *Nie jest uczeń nad mistrza, ani sługa nad Pana swego, jeśli gospodarza Beelzebubem nazwali, jakoż daleko więcej domowniki jego* [12]). Świat taki sam krzyż gotuje chrześcijanizmowi, jako zgotowali go żydzi Jezusowi, ale i do chrześcijan stosują się słowa przez krzyż do światła, w imię krzyża zwyciężymy!

Z wyroku Opatrzności Bożej, doczekali uczniowie Pańscy pod krzyżem stojący kary, którą przepowiedział Chrystus Jerozolimie i żydowskiemu narodowi. Słowa Pana wypowiedziane do płaczących niewiast: *płaczcie nad sobą i dziećmi waszemi* spełniły się całkowicie. W czterdzieści lat po śmierci Zbawiciela,

---

[9]) Objaw. I, 18. [10]) Jan XI, 25. [11]) Jan XV, 18.
[12]) Mat. X, 24—25.

Jeruzalem zburzone zostało przez cesarza Tytusa, świątynia rozsypana w gruzy, nie pozostał kamień na kamieniu z bogatego miasta, setki żydów poza murami miasta znalazło śmierć na krzyżu, spełniły się słowa pomsty, którą wywołali ich ojcowie: *Krew jego na nas i na syny nasze* [13]).

Pomimo że zniszczoną została władza żydów, bo nie posiadali już świątyni ani ołtarzy, ani zwierzchników, to jednak chrześcijanizm posiadł nowego wroga w państwie rzymskiem. Trzy godziny męki Jezusa przemieniły się w trzy wiekowe prześladowanie, pełne ofiar, krwi i męczeństwa, i znów zabłysła nadzieja dla nieprzyjaciół, że zmogą krzyż, chrześcijanizm zaś wśród mąk tryumfował, bo przez krzyż szedł do światła!

Jako za Nerona tak i za Domicyana, Trajana i Marka Aureliusza prześladowanie nie zmniejszało się, a jednak liczba wiernych w miarę prześladowań zwiększała się; z chwilą gdy niewinne dzieci, niewiasty i mężów rzucano na arenę na pożarcie lwom i tygrysom, nowe szeregi bojowników Bożych występowały w obronie Chrystusa i prawdy.

Zdeptano najświętsze prawa, zniweczono i zbrukano niewinność dziewic, najświętsze tajemnice i służbę Bożą porównywano do orgii i bezecnych obrzędów pogan; uczeni pogańscy n p. Porfiryusz w piętnastu księgach napisanych przeciw Chrystusowi wyszydza Pismo św., cuda Chrystusowe, pracę apostolską i podaje w wątpliwość Boskość Zbawiciela.

W rozmaity sposób usiłowano w ludzie zachwiać wiarę, miłość do Chrystusa i Kościoła, gdyby było w mocy nieprzyjaciół zniweczyć Go bronią, ogniem i pożogą, byliby z radością to uczynili, ale wiarę pierwszych chrześcijan podtrzymywały obietnice Pana: *wszelki tedy, który mnie wyzna przed ludźmi wyznam go ja też przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech* [14]). *Ktoby utracił duszę swą dla mnie najdzie ją* [15]). W tem przeświadczeniu, że Bóg nie opuszcza w cierpieniu, w godzinę śmierci, że stają w obronie Chrystusa, z radością szli na męki za Jezusa; żyli, walczyli i umierali z pobożną pieśnią na ustach.

---

[13]) Mat. XXVII, 25. [14]) Mat. X, 32. [15]) Mat. X, 39.

Chrystus umarł na krzyżu, ale tryumf ich był krótki, bo trzeciego dnia zmartwychwstaje ku zawstydzeniu ciemiężców a chwale i radości wiernych. Znikła radość prześladowców, doświadczył na sobie tego co opiewa psalm Dawidowy: *Stanęli wespół królowie ziemscy a książęta zeszli się w gromadę przeciw Panu, i przeciw Chrystusowi Jego, potargajmy związki ich, i zrzućmy z siebie jarzmo, który mieszka w niebiesiech naśmieje się z nich, a Pan szydzić z nich będzie* [16]). Moc Boża nie zna więzów, zamków, kamieni; sprawdziły się słowa Zbawiciela: *Rozwalcie ten Kościół, we trzech dniach wystawię go* [17]). Po skargach bolesnych w dniu piątkowym nastąpił wnet dzień zmartwychwstania. Ale w czem ukazuje się zwycięstwo wyznawców, męczenników? Gdzie jest zwycięstwo tysiącznego tłumu, który nie opuszczał Boga? Męczennicy głowy kładli pod topór kata, wyznawcy tracili dostatki, znosili wygnanie, słudzy Boży ginęli w obcych krajach głosząc Ewangelię pogańskim narodom, gdzież jest ich zwycięstwo nad tymi, którzy mordowali, zabierali im żony, dziatki, majątek, życie, na pogardę i pośmiewisko wydawali? Gdzie jest zwycięstwo tych wszystkich, którzy jako ongi Chrystus, życie w mękach kończyli, którzy wierzyli w moc Zbawiciela, czyż wiara ich, nadzieja, miłość nie były złudną marą, szaleństwem, pragnieniem nigdy się ziścić nie mogącem? Tak sądzi świat, ale tak nie jest, bo ci, którzy walczyli za Kościół, życie za niego w ofierze złożyli-otrzymali już wieczną nagrodę, wiarą swą zwyciężyli świat i wierze do zwycięstwa dopomogli. Krew męczenników stała się ziarnem rodzącem nowych chrześcijan, zapał ich, odwaga, męstwo, ufność, zagrzewała nowe szeregi, była nauką większe przynoszącą korzyści, aniżeli najpiękniejsze kazania i przemowy. Oni utorowali chrześcijańskiej wierze drogę i dopomogli do zwyciężenia pogaństwa.

Krew męczenników obficie zrosiła ziemię zanim zabłysnął krzyż na Kapitolium rzymskiem na znak że: Christus vincit, Christus regnat, Christus imperat! Chrystus zwycięża, Chrystus panuje, Chrystus tryumf odnosi, ale każdy z śś. męczenników: dziecię, czy dziewica, młodzian czy

[16]) Ps. II, 2—4. [17]) Jan II, 19.

starzec, bierze udział w tem zwycięstwie. Ta sama nagroda odnosi się do wszystkich, którzy walczyli, walczą i walczyć będą za Kościół święty, którzy go bronią pod znakiem krzyża. Umilkły wrzaski tłumu, nadszedł dzień zwycięstwa, ale drugie zwycięstwo staje się równie ich udziałem; a tryumf ten opiewa księga mądrości: *Staną sprawiedliwi z wielką stałością przeciw tym, którzy je cisnęli i którzy prace ich odjęli, zatrwożeni będą bojaźnią straszliwą i zdumiewać się będą w prędkości niespodziewanego zbawienia, mówiąc sami w sobie: ci to są, któreśmy niekiedy mieli za pośmiech i za przysłowie urągania, my głupi, mieliśmy żywot ich za szaleństwo a oto policzeni są między syny Boże, między świętymi dział ich jest* [18]). Tak, drodzy bracia, od pierwszego męczennika św. Szczepana aż do wiernych w naszych czasach, którzy walczą za Chrystusa, gotuje Pan nagrodę. *Kto zwycięży dam mu siedzieć z sobą na tronie* [19]).

Przez krzyż do światła! Oto hasło katolika, jego droga i cel na ziemi! Dzieciom Kościoła katolickiego, uczniom Zbawiciela nie poskąpi Pan walki i cierpień; słowa Jezusowe: *na świecie ucisk mieć będziecie* sprawdzą się na każdym chrześcijaninie. Nieprzyjaciele oblegają Kościół katolicki, pragną obalić jego naukę, w młodzieży zaszczepiają nieposzanowanie przepisów Kościoła, rzucają ziarno zwątpienia w Boskość Chrystusa, ustanowienie Sakramentów, powiadają, że nie potrzebna jest religia, spowiedź, nabożeństwa. Ale te bluźnierstwa niechaj nas nie wprowadzają na błędną drogę, obelgi rzucane przez wrogów najlepszem są świadectwem, że prawda istnieje, i prawda zwycięży. Zwycięstwo Chrystusa, zwycięstwo Kościoła pomimo zamachów na wiarę, pomimo usiłowań obalenia krzyża, wypędzenia imienia Chrystusa ze szkoły i serca ludu, jest zapewnione, bo z Kościołem jest Bóg. Bramy piekieł nie zwyciężą Kościoła zapowiada Zbawiciel. Jednego nam tylko potrzeba, oto abyś ty chrześcijańska duszo, zwyciężyła swe namiętności, abyś wytrwała przy Zbawicielu i wypisała w swem sercu słowa: *Bądź wierny aż do śmierci.* Żaden nieprzyjaciel Pana, żaden nieprzyjaciel Kościoła i wiary katolickiej, nie ostał się, każdy

[18]) Mądr V, 1—5. [19]) Objaw III, 21.

legł lub legnie w grobie, i w proch się rozsypie, ale Chrystus trwać będzie wiecznie; wytrwaj przy Nim, módl się z Nim do Boga Ojca: „Panie, odejm odemnie ten kielich goryczy"! Pomnij, że w krzyżu zwycięstwo! Nie narzekaj na złą dolę, nie płacz, że los cię smaga, stój u stóp krzyża, patrz jak nieprzyjaciele szydzą i męczą Jezusa, a On się nie skarży ale milczy i cierpi, bo poza krzyżem światłość goreje!

Gdy pokusy niepokoją sumienie, gdy świat nęci słodkiemi obietnicami, gdy za grzech płacić pragnie złotem i zaszczytami, gdy cię chce oderwać od krzyża pozostań Mu wierny, słuchaj co mówi Zbawiciel na krzyżu zawisły: Czy chcesz mnie odstąpić? pozostań ze mną, pozostań przy prawdzie, bo ona zwycięży; choć świat ją zwalcza i bluźni—nie bój się, istnieje Bóg sprawiedliwy, Ten ci dopomoże, zaufaj mu! Bóg dozwolił umrzeć Synowi, ale wskrzesił Go w blasku i majestacie. Bóg cię doświadcza, ale nagrodzi w wieczności. W krzyżu nadzieja nasza! Przez krzyż do światła!...

Kazanie
NA DZIEŃ ŚW. JÓZEFA.

O pracy.

W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba.

Rodz. III, 19.

W Loretto znajduje się ubożuchny nizki i mały domek, który choć zewnątrz obity srebrem i marmurowemi wsparty kolumnami, daje nam obraz jak ubogo żyła Przenajświętsza Rodzina złożona z Jezusa, Maryi i św. Józefa. Zaglądając do wnętrza mieszkania, gdzie tylko najniezbędniejsze znajdują się sprzęty, nie chce się wierzyć, że to siedziba królewskich potomków Dawida, miejsce zamieszkania Boga-Człowieka, który ubożuchną Dziewicę i cieślę Józefa obiera sobie za rodziców. Czem się zajmowano w Nazarecie?

Przenajśw. Rodzina od wczesnego ranka aż do późnego wieczoru, ciężką pracą zarabia na chleb powszedni. Obrazem chrześcijańskiej rodziny rzemieślniczej jest pracownia św. Józefa. Opiekun Jezusowy rznie deski i hebluje, Marya Panna przędzie przy koło-

wrotku, aby utkać szaty dla Syna jedynaka. To pracowite życie potomków królewskiego rodu, niechaj będzie przykładem dla tych, którzy stronią od pracy, uważają za poniżenie i hańbę pracować w warsztacie lub przy pługu. Syn Boży nie wybiera sobie pałacu na mieszkanie, ale zstępuje na ziemię, w cichej chacie pracownika Bożego,przybywa pracować i w pracy też spędza lat trzydzieści.Dlaczego Bóg,który tyle cudów zdziałał, nie pomnaża dobytku ubogich swych rodziców, dlaczegóż nie łagodzi ciężkiej ich doli? Bo wie i pragnie wykazać ludziom, że stworzeni są do pracy, bo wie, że praca jest środkiem doskonalącym i uświętobliwiającym, że królestwo Boże obiecuje Pan ubogim, Jezus pragnie uświęcić pracę, wywyższyć ją i uszlachetnić i dlatego sam zostaje robotnikiem, w pocie czoła zarabia na kawałek chleba. Św. Józef, którego święto dziś obchodzimy, chętnie się poddawał ciężkiej pracy w domku nazaretańskim. I stąd słusznie Go uważają w katolickich kołach jako patrona robotników. Do tego świętego idźmy na naukę jak pracę szanować należy, on nam niech będzie przykładem z jakiem usposobieniem i dla jakich pobudek poddawać się mamy pracy; że pracować należy nie tylko dla zyskania ziemskich dostatków, dla ziemskiej zapłaty, ale dla Boga, dla wieczności, którą nam Bóg obiecuje. Nie dla leniwych przygotowane jest niebo, bo mówi Pan Jezus w przypowieści: *Zawołaj robotników i oddaj im zapłatę począwszy od ostatnich aż do pierwszych* [1]).

Rozważymy drodzy bracia:
Dlaczego mamy pracować?
I jaką ma być praca?

I.

Dlaczego mamy pracować? Pracują ludzie z konieczności, aby zarobić na życie, utrzymanie rodziny, zaspokojenie swych potrzeb ale pracę tę uważają za ciężar i poniżenie, z niechęcią się do niej zabierają, z nienawiścią i zazdrością spoglądają na chlebodawcę, który im pracę wyznacza, bo pragnęliby używać, żyć w wygodach bez trudu i zachodu. Inni znów pracują chętnie i zręcznie, ale bodźcem do tej pracy to pragnienie zbogacenia się. aby za uciułany grosz używać, bawić się i dogadzać zmysłom. Są i tacy, co z zapracowanym groszem nie podzielą się z bliźnim, ale jako ów skąpiec myślą, że majątek swój do grobu zabiorą z sobą.

[1]) Mat. XX, 8.

Drogi bracie! Taka praca, przedsięwzięta z podobnych pobudek nie jest pracą chrześcijańskiego robotnika, tak nie pracował św. Józef, bo on pracując posłuszny był Bogu, który żąda, aby każde stworzenie chętnie do pracy stawało. W pierwszej księdze Pisma św., czytamy. *Wziął tedy P. Bóg człowieka i posadził go w raju, aby sprawował i strzegł go* [2]), a chociaż praca w raju nie była ciężką i mozolną, to jednak wskazywała, że człowiek zawsze musi być czynny i zajęty. Praca jest potrzebą natury naszej i stąd Bóg w miarę potrzeby i stanowiska, udziela człowiekowi sił duchowych i fizycznych, aby powierzoną mu pracę dokładnie i pilnie wykonywał. Życie bez pracy nie zgadza się z wolą i wyrokiem Bożym. *Człowiek się rodzi na pracę a ptak na latanie* [3]) a ten wyrok odnosi się do całego rodu ludzkiego, nawet bogacz pracować musi jeżeli nie pracą ręczną to umysłową, aby się nie stał nieużytecznym sługą, który talenta swe zagrzebał w ziemię i przez to na piekło zasłużył.

Po grzechu pierworodnym praca stała się karą dla Adama i potomków jego: *W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba*, mówi Pan do Adama. Odtąd pracować ma człowiek, aby przebłagał Boga za grzechy, aby uczynił z siebie ofiarę i złożył ją jako zadosyćuczynienie Bogu. Adam zgrzeszył a my za grzech ten ponosimy karę; ponieważ nie jesteśmy wolni od grzechu, mamy święty obowiązek pokutować, a tą ofiarą przebłagania jest praca. Dzisiejsze czasy chcą odjąć pracy jej właściwy charakter i piętno. Świat nie uważa pracy za ofiarę przebłagania, ale za źródło zarobku, aby na życie zapracować, a co gorzej zadowolić swe namiętności. Owa godność i szlachetność, którą Chrystus nadał pracy, zanika, robotnik staje się maszyną: nie pracuje dla wyższych celów, ideałów ale z musu, wiecznie czując się pokrzywdzonym i niezadowolonym. Nieszczęśliwy człowiecze! na co ci się przyda twoja praca, woła socyalistyczny doradca, ów niepowołany „przyjaciel ludu". „Pracujesz, trudzisz się i cóż za zapłatę masz z twej pracy, posłuchaj mej rady, ja ci stworzę raj na ziemi: żądaj podziału gruntów i fabryk a nie będziesz potrzebował pracować i mozolić się, zabieraj mienie bratu twemu, kradnij, rabuj a będziesz zadowolony. Bracie miły! nie taką drogą szedł Zbawiciel, nie takie życie ci zalecił. Bóg kazał ci pracować, zadowalać się tem co masz, poddawać się Jego woli najświętszej, nie pożądać cudzego mienia i stanowiska. Rozpocznij swą pracę w duchu chrześcijańskim, nie słuchaj bezbożnych, sprze-

---

[2]) Rodz. II, 15. [3]) Job. V, 7.

ciwiających się woli Bożej mów i podszeptów, bo zgorzkniejesz, strawisz życie na nienawiści Boga i ludzi, będziesz nieszczęśliwy na ziemi i umrzesz bez nadziei lepszego jutra. Chrześcijański robotniku, towarzyszu Zbawiciela! tobie dozwolone jest złożyć twardą dłoń z dłonią Jezusową, wolno ci przejść przez świat z dumnie podniesionem czołem i wyznać: patrzcie, mocarze i bogacze tego świata, Syn Jednorodzony nie przyjął waszej postaci, ale przyjął postać robotnika ubogiego! *Które przejrzał i przeznaczył, aby byli podobni obrazowi Syna Jego* [4]) mówi św. Paweł. Wśród ziemskich synów, przez samo podobieństwo zawodu podobny się staje robotnik Synowi Bożemu.

Pragnąć iść śladami Zbawiciela musi robotnik podejmować pracę w duchu św. Józefa, być posłusznym woli Bożej. Wtedy praca nie będzie dla niego karą ale ofiarą posłuszeństwa; wtedy praca choćby najniższa pełna będzie godności i szlachetności. Wtedy nie podejmie robotnik pracy z przeświadczeniem, że ona jest przekleństwem i karą za grzechy, ale zrozumie, że ona mu nagrodę u Boga zjednuje. Im cięższa, poniżająca praca, tem więcej ofiary posłuszeństwa, i tem obfitsza zapłata u Boga! Poganizm nie znał wartości pracy, widział w niej tylko przekleństwo i pomstę Bożą, i stąd dzieliły się narody na patrycyuszów i niewolników. Bogaty gardził niewolnikami pracującymi, a sam unikał pracy. Niewolnik, pozbawiony praw wszelkich, zniżony do rzędu zwierząt pociągowych, pracował bez skargi na ustach. Dopiero chrześcijanizm zniósł niewolę, uszlachetnił pracę, uczynił ją chlubą narodów, uświęceniem i zbawieniem dla duszy.

Czyż więc nie jest bezbożnością, gdy słuchamy nauk całkiem przeciwnych Kościołowi, a pracy odbieramy charakter katolickiej działalności? Czyżby dla doli robotnika nie było już ulgi? czyżby „w dzisiejszych czasach miał odgrywać rolę maszyny bezmyślnej“?

Nie, drodzy bracia, podobne nauki oddalcie ze wzgardą. Nieba na ziemi być nie może, bez pracy nie będzie kołaczy, a kogo Bóg powołał czy to do pracy na roli, w fabryce, czy do pracy umysłowej ten pracować musi. W przeświadczeniu, że taka jest wola Boża, że nagrodę w niebie uzyska.

Św. Józef, według słów Pisma św., sprawiedliwym i posłusznym był mężem i dlatego nie utyskiwał na pracę i niedolę, chociaż ciężkie było jego życie.

---

[4]) Rzym. VIII, 29.

II.

Przechodzimy do drugiego pytania: jaką ma być praca nasza? Najlepszą daje nam odpowiedź św. Franciszek mówiąc: pracujcie wiernie i nabożnie!

„Pracujcie wiernie". Jako Bóg ustanowił rozmaite stany, tak też żąda, aby ludzie obowiązki swego stanu wypełniali wiernie i uczciwie. Św. Józef wśród ustawicznej pracy, nie mógł tak gorliwie wypełniać cnót wszystkich jako to czynili inni święci, a przecież nazywa go Pismo św. mężem sprawiedliwym. Świętym stał się przez sumienne wypełnianie woli Bożej, prace swe ofiarowywał Panu na chwałę i ludziom na pożytek. Św. Józef pamiętał na obowiązki swe, wiedział, że jest sługą Bożym, że spełnia wolę Pana. Pracując pobożnie i wytrwale nie powinniśmy dążyć do wygórowanych cen płacy, ufając, że zapłatę stokroć lepszą i godniejszą da nam Pan w niebie. Cóż pomoże człowiekowi, że świat cały posiędzie a duszę zatraci? Zarobek obróć na niezbędne potrzeby utrzymania rodziny, a główną miej uwagę i baczność na pracę nad stanem twej duszy. Praca nie ma być przeszkodą ale bodźcem do uświętobliwienia duszy nieśmiertelnej. Bóg ma prawo do ciebie, Jemu też musisz być oddany. Cokolwiek nie czynisz w imię Boga, próżną będzie pracą, bez zasługi w wieczności.

Kiedy strzelec źle celuje nie upoluje zwierzyny, kiedy robotnik pracuje bez wyższego celu zdobycia nagrody wiecznej, podobania się Bogu, próżny jego trud i mozół! Módl się i pracuj, a wtedy praca twa stanie się pasmem zasług.

Zwierzę zaprzężone do pługa ze zwieszonym karkiem ciągnie jarzmo i nie zna większej radości ponad żłób pełen i stajnię wygodną. Lecz człowiek uposażony duszą nieśmiertelną w górę musi spoglądać, w niebo być wpatrzony, bo tam jego cel, tam podąży dusza po śmierci. Bóg złotemi głoskami zapisze w księdze żywota twe zabiegi, starania, pot wylany, ale wtedy tylko, gdy praca stanie się modlitwą, chwałą, dziękczynieniem dla Stwórcy. Czyż wobec tej niezmiernej dobroci Bożej, wobec tego wywyższenia i uświęcenia pracy, szemrać jeszcze będziesz, że los cię smaga i prześladuje, że brat twój opływa a ty od świtu do nocy pracować musisz? Cóż ci zależy na hołdzie świata, co ci szkodzi, że ludzie o tobie zapomnieli, że nie szanują należycie twej pracy, żeś brudny, źle odziany, że bez mów pożegnalnych zaniosą cię do grobu i nie postawią ci pomnika zasługi! Patrz, oto Bóg zgotował cichemu, uczciwemu,

pobożnemu pracownikowi większe tryumfy i zasługi; mieszkanie w domu Ojca przygotował ci Zbawiciel, królewskie komnaty czekają cię za życie ofiary i poświęcenia, dobrego sługę nagrodzi Pan w wieczności.

To też chrześcijański robotniku nie daj się uwieść obłudnym obietnicom, które nigdy spełnić się nie mogą; zatruwają uczciwą pracę, spokój serca i pozbawiają nagrody wiecznej. Idź drogą Bożą wskazaną ci przez św. Józefa, pracuj z modlitwą i pieśnią na ustach, udawaj się o wstawiennictwo do św. Józefa, a on ulży twej doli, miłą ci uczyni pracę, nauczy cię pracować i wskaże drogę do nieba.

Wtedy życie nie będzie ci cierniem, śmierć nie napełni cię bojaźnią bo przejdziesz do życia gdzie nie będzie łez ani cierpienia. Amen.

Przemówienie ślubne.

Szanowni Oblubieńcy! Dziś w otoczeniu licznego orszaku krewnych i przyjaciół stajecie u stóp ołtarza, aby złączyć serca i dłonie Sakramentem nierozerwalnym. Widzę w małżeństwie waszem zadatek szczęścia, bo przyjmujecie go z wiarą prawdziwą; z ufnością w łaskę Bożą i ta łaska Najwyższego towarzyszyć wam będzie do końca życia. Św. Paweł zowie Sakr. małżeństwa *wielkim Sakramentem*, Sakramentem świętym i zaszczytnym, bo jest symbolem łączności Jezusa z Kościołem katolickim. Nie napróżno też uposażony jest w liczne błogosławieństwa i łaski, bo od dnia dzisiejszego tworzyć będziecie dom, rodzinę! Ale: *jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują* [1]) będzie domem na piasku, a gdy przyjdą burze i wichry, powodzie, zadrży w swych posadach i rozsypie się w gruzy. Mam nadzieję w Bogu, że dom wasz oparty na miłości wiary świętej, oprze się wszelkim ciosom i stanie się miłem i cichem gniazdem gołębicy. Wyście zrozumieli czem jest miłość prawdziwa, wy pojmujecie ważność słów przysięgi „aż do śmierci", bo te słowa każą wam zapominać własnego ja, każą wam szukać poświęcenia, one wam udzielają odwagi w przykrościach życia i łączą was na wierną służbę Bogu. Od Boga wam trzeba sił, bo związki oparte na poświęceniu i ofiarowaniu krzyżyków Panu Bogu—pozostają zawsze czyste i święte! Choć czas

[1]) Ps. CXXVI, 1.

zetrze puch młodości, włos wam zbieleje i ramiona się pochylą, miłość prawdziwa nie zaginie. Miłość czysta i święta, jest silniejszą od śmierci, przeżywa ją, a małżonkowie, którzy są prawdziwemi dziećmi Bożemi, złączeni są tu i w wieczności.

Takiej miłości niebiańskiej życzę wam, drodzy nowożeńcy. Cnotami odpowiadacie sobie, więc do was obojga stosować można słowa Mądrości Przedwiecznej: *Dobry dział, żona dobra, będzie dana mężowi za uczynki dobre*[1]). Zaprawdę, dobra żona to dar wielki, którym Bóg obdarza mężczyznę za dobrą służbę. Serca wasze znają obowiązki chrześcijanina, znają przeznaczenie i cel do którego dążą. Małżeństwo wasze będzie dalszym ciągiem dobrych uczynków, wierności dla Boga, pomnażania się w cnotach, będzie szczęściem dla otoczenia, chlubą dla rodu waszego! Potrzeba wam tylko doskonalić się w zasadach wszczepionych wam ręką bogobojnych rodziców, iść za popędem serca, przykładać rękę do wszystkiego co szczytne, piękne i sprawiedliwe, iść wspólną złączeni miłością drogą wskazaną przez Kościół i ojczyznę.

Szczęściu waszemu towarzyszą nie tylko zebrani tu krewni i przyjaciele, ale niebo całe. Przodkowie wasi, korne wznoszą prośby przed tronem Boga za pomyślność waszego domu.

Ty, panno młoda, w której sercu złożony jest skarb cnót i niewieściej skromności, czyż nie jesteś aniołem opatrzności twego przyszłego małżonka? Jako mąż będzie podporą twoją, ty będziesz dla niego rosą ożywczą, gwiazdką promienną w pomroku i walce życia. Mąż w tobie znajdzie ową czystość uczuć, szlachetność, wyższość, wdzięk, słodycz, która opromienia niewiastę chrześcijankę.

Nadeszła chwila, gdy związani stułą kapłana, oddacie się sobie i oddacie się Bogu. Nadeszła chwila błogosławieństwa Bożego, a błogosławieństwu temu towarzyszyć będzie modlitwa Niepokalanej Maryi Panny i Św. Józefa, aby Bóg napełnił serca wasze skarbnicą swych łask, abyście godnymi byli synami Kościoła i ojczyzny. Bądźcie szczęśliwi, niechaj po poranku czystym i orzeźwiającym nastąpi południe i wieczór również czysty, święty, pełen miłości i ufności! Żyjcie długie lata, miłujcie się wzajemnie i umiłujcie w Bogu bliźnich waszych. Niechaj Bóg zamieszka pod waszą strzechą, okażcie się Go zawsze godni, a żyjąc w Bogu i dla Boga, zdobędziecie sobie mieszkanie wieczyste, zgotowane duszom cnotliwym. Amen.

---

[1]) Eccli. XXVI, 3.

Wiadomości teologiczno-pastoralne.

Różańcowe i krzyżackie odpusty. Kongregacyi odpustowej przesłano dwie kwestye do roztrzygnięcia.

1. Czy wierni, trzymając w rękach Różaniec dominikański lub krzyżacki mogą równocześnie z odmawianiem Różańca otrzymać oba odpusty?

2. Czy to samo odnosi się jeżeli z Różańcem krzyżackim złączą Ojcze nasz lub Zdrowaś Marya przy jakiej innej pobożnej modlitwie lub ćwiczeniu, które są już obdarzone szczególnymi odpustami? Kongregacya odpowiada: *nie*, ale można wystosować do Ojca św., prośbę, aby dozwolił żeby odpusty krzyżackie otrzymać można było równocześnie z tymi, które są przyznane przy różańcowych modlitwach, ale tylko przy samem odmawianiu Różańca.

Na audyencyi w d.12 czerw.1907r. Pius X potwierdził postanowienie św. Kongregacyi i udzielił pozwolenia, że oba odpusty równocześnie uzyskać można przy odmawianiu Różańca, ale Różaniec podwójnie musi być święcony. Reskr. św. Kongr. 12 czerw. 1907 r Acta S. Sed. XL, 442.

Krótkie wezwanie Ducha św. „Veni, Sancte Spiritus, reple tuorum corda fidelium et tui amoris in eis ignem accende".

300 dni odpustu za każdy raz, można ofiarować za dusze zmarłych. Pius X. Reskr. św. Kongr. 8 Maja 1907. Acta S. Sed. XI, 379.

Przepisy okadzania w czasie wystawienia N. Sakramentu. 1. Przy wystawieniu N. Sakramentu w puszce—okadzanie się pomija. Przy wystawieniu N. Sakramentu w monstrancyi: *una incensatio post expositum SSmum, antequam incipiantur preces, altera ad stropham Genitori.*

2. Jeśli N. Sakrament wystawiony jest od rana do nieszporów, celebrans, qui cum ministris accedit ad altare expositionis—opuszcza okadzanie *).

Akt heroicznej miłości za dusze zmarłych. Stawiono św. Kongregacyi następujące pytanie: Czy wierny, złożywszy akt czyli ślub w którym ofiarowuje Bogu wszystkie odpusty za dusze zmarłych, jakie w ciągu życia uzyska i wszelkie uczynki zadosyćuczynienia i wszelką pomoc daną mu po śmierci może zwolnić się od tych ślubów? Odpowiedź z d. 20 lutego. Może. Acta S. Sed. XI. 371.

---

*) **De incensatione peragenda in expositione SS. Sacramenti.** Hodiernus Calendarista dioecesis Derthonensis, de consensu sui Rmi Episcopi, a Sacra Rituum Congregatione sequentium dubiorum solutionem humiliter expostulavit; nimirum:

I. Quoties incensandum SSmum Eucharistiae Sacramentum, si hoc exponatur pro benedictione?

II. Quum SSmum Sacramentum a mane usque ad Vesperas maneat expositum, Celebrans qui cum ministris accedit ad altare expositionis, post praescriptam reverentiam et antequam aliquid cantetur. debetne facere incensationem?

Et Sacra Rituum Congregatio ad relationem subscripti Secretarii, exquisito voto Commissionis Liturgicae, ita respondendum censuit:

Ad. I „*Iuxta responsum d. d. 14 maii 1907 in Pinerolien., nempe: Pro expositione in Pyxide incensationem non requiri. Quoad expositionem vero in Ostensorio duplicem incensationem requiri, unam post expositum SSmum Sacramentum, antequam incipiantur preces, alteram ad stropham Genitori, etsi inter expositionem et Tantumergo nullae interponantur preces; et haec est praxis Ecclesiarum Urbis*“.

Ad II. „*Negative*“. Atque ita rescripsit, die 5 Iulii 1907.

S. Card. Cretoni, *Praefectus*.

† D. Panici, Archiep Laodicen., *Secretarius*.

BIBLIOGRAFIA.

Herders Konversations-Lexikon. Ośm tomów bogato illustrowanych. Cena 100 marek t. VIII-y 1907 r.

Ostatni tom *Lexikonu* Herdera kończy chwalebnie rozpoczęte dzieło. Tom VIII zawiera przeszło 1900 szpalt, 80 dodatków i 1100 wzorów, przewyższa więc doborem poprzednie wydania. Tom ten, jako i poprzednie, nagromadził nader wiele cennego materyału. Najsurowsza krytyka nie zdoła uczynić wydawcom zarzutu pospiechu, wszędzie widoczną jest dokładność, systematyczność obok źródłowej erudycyi.

Znajdujemy w VIII tomie obfity materyał uwzględniający wydarzenia doby obecnej, oraz kwestye żywo obchodzące ogół n. p. sprawy podatkowe, ubezpieczenia, sprawy celne, taryfy giełdowe, trusty, sprawy wyborcze we wszystkich krajach; obowiązki składania kart wyborczych, system wyborczy i t. p. Każda stronica książki staje się dla czytelnika dobrym doradcą. Bardzo udatne są szkice budowy i urządzeń teatrów, bibliotek ludowych, tanich kuchni, zakładów kulinarnych dla dziewcząt, domów towarowych, znaczków towarowych, stempli, weksli; domów mieszkalnych. Szeroko rozwija kwestyę mieszkań hygienicznych z uwzględnieniem najnowszych urządzeń.

Bardzo pięknie przedstawia się dział naukowy wraz z oznaczeniem wszystkich uniwersytetów i szkół wyższych. Dodatek omawiający sprawę związków akademickich wielkie znajdzie uznanie wśród młodzieży. Ponadto znajdujemy bliższe objaśnienia o sądach, karach, sprawach karnych, cywilnych procesach; książka zawiera historyę rozwoju miast i handlu. Prześlicznie przedstawiają się ubiory i uniformy w kolorach, z czasów ubiegłych i obecnych, wszystkich narodów; wzory herbów, broni i pogrzebów wielką są ozdobą książki. Stenografia z uwzględnieniem licznych prób z dawniejszych i obecnych czasów, nader jest zajmującą. Sportowi poświęca wydawca obszerny dział wraz z obrazami z gimnastyki, sportu wioślarskiego i zimowych rozrywek. Widzimy najnowsze wynalazki

z dziedziny elektryczności motorów, regat, budowy yachtów, przyrządów do pływania i dla nurków, jazdy łyżwiarskiej i sky.

Bogato przedstawia się technika i przyroda z uwzględnieniem najnowszych wynalazków tkackich, prząśniczych, robienia koronek, haftów; budowa kolei konnych wytykanie ulic, zakładanie kanalizacyi i rur wodociągowych; o minach podziemnych, torpedach i żegludze w głębi morskiej, o telegrafach bez drutu, zegarach, maszynach pędzonych siłą wody; o produktach spożywczych jako: spirytusie, cukrze, tabace, winie. Dział atmosferyczny równie jest bogaty: bieg gwiazd, zmiany powietrza, o wiatrach, chmurach, wulkanach, lasach. Zbiór etnograficzny zestawiony przez prof. i malarza Pechuel—Loesche, przedstawia kolonie południowo afrykańskie, oraz w 11 obrazach zbiór ptaków i zwierząt, również artykuły o handlu zwierzętami i zakładaniu ogrodów zoologicznych. Piękne są karty kolorowe geograficzne i plany miast np. pół. Ameryki, Węgier, St. Zjednoczonych, Indyi, central. Ameryki, miasta Wiednia i t. p.

Tom VIII harmonijnie się łączy z poprzednimi i tworzy niezrównanej wartości całość.

Aphorismen über Predigt und Prediger. Dr. Franz Hettinger II Auflage von Dr. Peter Hüls. Freiburg. Herder. M. 4,50 bez oprawy.

Pomiędzy pismami niewygasłej pamięci würzburskiego apologety († 1890), wyróżnia się dzieło klasyczne *Aforyzmy o kazaniach i kaznodziejach.* Dzieło wydane w 1890 r. doczekało się późno drugiego nakładu. Z jakiego powodu? Nie z winy autora, bo pięknie ujęta forma wykładu poparta długoletniemi studyami teoretycznemi i praktycznemi jednała mu niezliczonych zwolenników jak w auli uniwersyteckiej tak i na kazalnicy. W Aforyzmach znajdujemy wiele cennych rzeczy, których nasze podręczniki wymowy nie uwzględniają. Od dawna już domagano się nowego nakładu książki, co też dopełnił Prof. *Hüls* z całą starannością, uzupełniając dzieło niezbędnemi uwagami. Postęp, oświata i kultura obecna wymaga od duchowieństwa coraz doskonalszych kazań i nauk. Teoretyczne i praktyczne kształcenie się w krasomówstwie kaznodziejskiem stało się potrzebą, którą uwzględniać muszą kierownicy i wychowawcy duchowni. Kapłani sami odczuwają potrzebę kształcenia się w wymowie, stąd i praca *Hettingera* oparta na wzorach Ojców Kościoła i praktycznych wskazówkach, pomnaża dział wymowy św.

Od Redakcyi.



Do czasopisma Homiletyka już rok trzeci dołączamy Dodatek popularny, któremu obecnie daliśmy inny tytuł: „Rady i wskazówki“. Zakres jednak czasopisma pozostał bez zmiany; natomiast tytuł: Przewodnik Społeczny i Pasterski na mocy koncesyi zatrzymaliśmy wyłącznie dla miesięcznika, który poświęcony jest duszpasterstwu i wychodzi oddzielnie również pod naszą redakcyą. Powody, które skłoniły nas do nowego wydawnictwa podaliśmy w słowie wstępnem „Przewodnika Społecznego” [1]) jak następuje:

„W niezwykłych warunkach rozpoczynamy wydawnictwo pisma naszego, przeznaczając je, aby dawało obraz duszpasterstwa. Parę tygodni temu, dwa miesięczniki, o wyrobionej już powadze, poświęcone nauce teologicznej i pasterskiej zostały przez Redaktorów zamknięte [2]). Jest to wypadek w piśmiennictwie kościelnem, nie wchodząc w przyczyny, dość znamienny. Czyżby istotnie ze strony duchowieństwa nie było należytego poparcia moralnego i materyalnego?...

---

[1]) Przewodnik Społeczny i Pasterski czasopismo miesięczne poświęcone duszpasterstwu wychodzi we Włocławku c. rocznie 4 rb. № I z m. stycznia zawiera· Dedykacya Ojcu św.—Od Redakcyi — Kapłan wobec stronnictw doby obecnej —Kwestya seksualna ze stanowiska przyrodzonego i uświadamianie płciowe. Jakich środków używać w katechezie, aby ukształcić serca dziatek i zaszczepić w nich chrześcijańskie zapatrywania? Sposób odkrycia przeszkód małżeńskich.— Szkice apologetyczne — *Zagadnienia teologiczno-praktyczne:* Kościelne przepisy o odnowieniu Najśw. Sakramentu. Czy można zachowywać różnicę w szatach kościelnych w czasie udzielania Chrztu św.?—Res derelicta. Omdlenie i paraliż.—Czego żądać od zakrystyana lub kościelnego —Piśmiennictwo.

[2]) „Przegląd Kościelny“. Poznań. „Wiadomości Pasterskie“. Częstochowa. 1907 r.

Warunki doby obecnej rozbiły społeczeństwo nasze: potworzyły się stronnictwa polityczne i społeczne, a te, aby zapewnić sobie istnienie i wpływ, pragną wyrazić swe poglądy w pismach mniej lub więcej subwencyonowanych. Drugi obóz, to przedstawiciele „wolnej myśli“—ludzie złej woli i ci mają zapewniony byt przez pomoc masoneryi i żydowstwa. Dziś, kiedy Kościół, widzi się otoczony nieprzyjaciołmi musi wzywać do walki wszystkie dzieci swoje. Do walki z Kościołem występuje najwięcej prasa bądź pod barwą narodową, bądź kosmopolityczną, rzucając tu i owdzie zdania niechętne lub wrogie dla wiary św. A taktyka tej walki jest skryta, umiejętna, aby nie zrazić wiernych lub duchownych, a mieć ich w danym razie za pionków—działaczy swego stronnictwa. W obronie wiary św. musi dziś wystąpić duchowieństwo więcej niż kiedy indziej!

Duszpasterstwo i społeczna jego działalność na podstawie etyki chrześcijańskiej, to najdonioślejsze zadanie naszych czasów. Widząc tę placówkę w prasie Kościelnej nie zajętą, nie zrażeni możliwością strat materyalnych i brakiem współpracowników, podejmujemy wydawnictwo, które za cel mając duszpasterstwo w całym zakresie Kościelnym i wychowawczym ukazywać będzie broń naszych wrogów, aby zapewnić sobie stanowisko odporne i zaczepne. Ufamy też w pomoc literacką profesorów Akademii, Profesorów Seminaryów i ks. ks. proboszczów, którzy bogaci w doświadczenie wiele nam dorzucić mogą światła z działalności pasterskiej i społecznej. O tę pomoc i poparcie wszystkich prosimy dla dobra Kościoła. Tylko w jedności naszej siła i moc nasza duchowa niezwyciężona”!

50-ta rocznica Objawienia N. M. P. w Lourdes.
